Nr. 246. We Lwowie, Piątek dnia 28. Października 1881. **Rok XX**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 60 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „

kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . po 7 złr. 80 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.„ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Keklinski w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesięc listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 27 października.

(Głosy o zjeździe wiedeńskim. – Śmiertelne podrygi centralizmu.)

Dzisiaj o godzinie pół do siódmej wieczór król włoski przyjeżdża do Wiednia, a przez piątek, sobotę i niedzielę toczyć się będą między monarchami wielkiej wagi narady, dotyczące według jednych sprawy wschodniej, według drugich koalicji monarchicznej przeciw republikańskiej Francji, według trzecich projektu podzielenia się brzegiem Afryki w ten sposób, że Włochy zabiorą Trypolitańskie księstwo, a Austrja Barkę, dawną Cyrenaikę; według ostatnich wreszcie, nad sposobami utrzymania pokoju europejskiego. Mamy więc hipotezy dla wszelkich gustów i upodobań. Każda z nich, przyprawiona w osobnym sosie z dodaniem odpowiedniej przyprawy korzennej, będzie dzisiaj zapewne figurowała w postaci wstępnego artykułu w niejednym z dzienników europejskich, a każdy z tych artykułów będzie wszystkie możebne i niemożebne przytaczał argumenta na obronę swej tezy.

My innej uchwycimy się metody i zamiast już dzisiaj odgadywać temat narady monarszej, przytoczymy raczej głosy głównych europejskich dzienników. Owoż na pierwszem miejscu zasługują na podniesienie zdania, wypowiedziane przez prasę angielską, choćby już z tego względu, że Anglia najmniej czuć się może dotkniętą zjazdem wiedeńskim. A przecież prasa angielska zajmuje się mimo to zjazdem bardzo żywo. *Times* uważa, że jest on bezpośredniem następstwem wypadków tunetańskich, ale ponieważ zbiegł się ze zjazdem gdańskim, tworzy więc nowe ugrupowanie mocarstw i znosi równowagę europejską, bo stawia poczwórny konglomerat przeciw dwom mocarstwom, idącym luźnie. Ztąd jako wniosek wysnuwa *Times* życzenie, aby Francja podała rękę Anglii i odtąd aby szły razem, bo jedynie we wspólnej akcji mogą wytworzyć odpowiednią przeciwwagę owej niebezpiecznej czwórce.

Morningpost i *Standard* tego samego są zdania, a nadto twierdzą, że rząd francuzki wszelkich dokładał usiłowań, aby zjazdowi zapobiedz. Według informacyj tych dzienników poruszył on nawet przy pomocy monsignora Czackiego kurję rzymską i w skutek tych zabiegów kardynał Jacobini miał oświadczyć ambasadorowi austrjackiemu, że jeżeli po wizycie króla Humberta w Wiedniu nastąpi — jak nakazuje etykieta — rewizyta cesarza w Rzymie, to papież będzie się widział zmuszonym Rzym opuścić, albowiem nigdy nie zgodzi się na rzecz tak uwłaczającą stolicy apostolskiej, jak wizyta w Rzymie monarchy katolickiego u włoskiego króla. *Morningpost* utrzymuje, że Czacki, obejmując nuncjaturę paryzką, przyrzekł solennie papieżowi, że poróżni Francję z Włochami, a wtedy były one ze sobą w najlepszej przyjaźni, i utworzy przeciw Włochom austro-francuzką koalicję.

Kiedy więc pogróżki Jacobiniego nie odniosły w Wiedniu żadnego skutku, natenczas — ciągle zdaniem *Morning Post* — Barthelemy de St. Hilaire za poradą Czackiego zaczął działać bezpośrednio na gabinet wiedeński, ofiarując franko-ausrjacki sojusz. Do jakiego rezultatu — pisze dziennik angielski — rokowania nawiązane na ten temat miały doprowadzić, trudno przewidzieć, albowiem nagle zerwane one zostały, i to w chwili, gdy stało się rzeczą widoczną, że po otwarciu nowej Izby utworzony zostanie gabinet Gambetty. Bismark zaczął wtedy naciskać na Wiedeń i popychać go do sojuszu z Włochami, a kiedy w Wiedniu stawiano opozycję i okazywano większą sympatję do Francji niż do Włoch, naówczas Bismark wpadł na dowcipny pomysł: urządził zjazd gdański i pogroził Austrji Moskwą. Miało to oznaczać, że jeżeli Wiedeń będzie dalej prowadził konszachty z Paryżem, to przeciw sojuszowi austro-francuzkiemu postawią Niemcy sojusz moskiewsko-niemiecko-włoski. Takiej kombinacji Wiedeń się przeraził i na zjazd z królem włoskim przystał.

Każdy przyzna, że opisany powyżej koncept daje świadectwo bogatego rozwoju fantazji u jego autora. Ale nam nie chodzi o prawdopodobieństwo tej lub owej kombinacji, lecz raczej o stwierdzenie tego ciekawego faktu, że z jednej i tej samej sprawy politycznej można snuć wręcz przeciwne kombinacje. Bo podczas gdy według *Morning-Post* zjazd wiedeński będzie uzupełnieniem sojuszu austro-niemieckiego, natomiast w niektórych pismach berlińskich powstały obawy, czy czasami przechylenie się Austrji ku Włochom nie oznaczało zarazem oddalenia się jej od Niemiec. Przeciw tym obawom występuje dziś *Gazeta Kolońska*, i po wyzyskaniu wszystkich sentymentalnych argumentów o moralnej stronie austro niemieckiego związku, dochodzi do wniosku, że dla pokoju europejskiego byłoby przecież pomyślniejszą rzeczą, gdyby zamiast z królem włoskim, odbył się teraz zjazd w Wiedniu z carem moskiewskim.

Prasa francuzka przybrała natomiast dość dziecinne stanowisko wobec zjazdu. Nie zapatruje się na niego na serjo, lecz ze strony humorystycznej. Oświadcza bowiem, że zjazd ten jednej rzeczy dowodzi, mianowicie tego, że Włochy zrzekają się nazawsze wszelkiej pretensji do Tryestu i Trydentu.

Jako reprezentant hipotezy, że zjazd jest wywołany projektem utworzenia koalicji monarchów przeciw republikańskiej Francji i przeciw wszelkim w ogóle republikanom, socjalistom, nihilistom etc., występuje tylko *Nord*, organ moskiewskiego rządu. On jeden dotąd, z całej prasy moskiewskiej, poddał zjazd ten rozbiorowi, ucieszył się z niego i wypowiedział nadzieję, że po tym zjeździe rozpocznie się akcja tronów przeciw rewolucji.

* * *

Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* nie ustępuje pismom węgierskim w wyszydzaniu centralistów. W swoim ostatnim artykule o nich powiada: „Nieboszczyki szybko jeżdżą (według ballady Bürgera; p. r.), ale najszybciej jeżdżą poronieńcy. To się znowu stwierdza na „klubie niemieckim", który wykluła partja postępowa, a na którego cześć od wielu już tygodni prasa opozycyjna wszelkiemi dzwonami i dzwonkami wydzwaniała. Otóż mową swoją w Liezen poseł br. Walterskirchen zadzwonił mu na śmierć. I tak im dalej ta rzecz się rozwija, tem jaskrawiej okazuje się, że jedna połowa obozu niemiecko-liberalnego odrzuca i potępia cele i zasady drugiej połowy, że te frakcje i frakcyjki nawet ani kiełka wspólności politycznej urodzić nie są w stanie, że więc żadnem stronnictwem nie są, i żadnego programu nie mają. A mimo to huczą i piorunują te frakcje i frakcyjki, że się im steru państwa nie oddaje!"

Ale oto zjawia się w Gracu mesjasz, który wymyślał sposób zjednoczenia centralistów. Nim się ten pomysł jakiegoś „austrjackiego Niemca" pojawił w gradeckiej *Tagespost*, już go uznano za godny telegramu, który w *Deutsche Ztg.* się pojawił. Pomysł ten „do utworzenia klubu niemieckiego" tak opiewa: „Zjednoczenie bez programu na nic by się nie przydało, ale pojęcie programu politycznego jest różnorakie. Program, dla ludności ułożony, musi koniecznie zawierać najwewnętrzniejsze myśli i ostateczne cele tych, którzy go układają, — a l e w pewnych położeniach politycznych bywają potrzebnemi programy innej kategorji, których celem, posłów jednej albo kilku frakcyj zespolić ku bezpośredniej akcji w parlamencie, mianowicie jak poprowadzić akcję w czasie najbliższym. Otóż tym sposobem uda się ułożenie wspólnego programu co do tych spraw, wobec których opozycja musi zająć stanowisko na nadchodzącej sesji Rady państwa, bo tu najłatwiej udało by się usunąć trudności. Przed nowemi wyborami niechaj każdy rozwinie swoje ideały — ale dzisiaj mogą ideały, bez narażenia się na zardzewienie, pozostać zamknięte w piersiach, i rozmaitej barwy surduty nie powinny być przeszkodą w bronieniu wspólnej koszuli naszej."

A zatem precz z programami, a tylko wspólny plan taktyki!... oto głos mesjasza centralistycznego „ku utworzeniu klubu n i e m i e c k i e g o." Ale temu klubowi szkaradnie się powodzi we Wiedniu. Redaktor *Deutsche Ztg.* Reschauer nawoływał Wiedeńczyków: Ocknijcie się, zrzućcie obojętność dotychczasową! — i nie długo potem poseł Lenz zwołał swoich wyborców na Landstrasse, gdzie zdawało się, że najsnadniej będzie można rozpocząć dzieło rozbudzania Wiedeńczyków. Dr. Lenz podniósł gorąco ideę klubu niemieckiego—ale wyborcy byli zaspani i tak mocno uparli się w swojem spaniu, że swego posła zaczęli turbować interpelacjami o sprawki ferwaltungsratowskie, i zanosiło się na srogie skandały. Wotum ufności posłowi nie dano, i zaledwo udało się komuś wniesieniem jakiejś bezbarwnej rezolucji ukoić burzę. Dokładnie żadno z pism centralistycznych nie podało tej sceny — ale *Deutsche Ztg.* wyje z boleści.

„Praga, Lwów, Inszpruk, Berno i t. d. czyhają tylko, aby trawa rosła na placach Wiednia, tego państwowego palladyna wolności religijnej i politycznej, — woła *D. Ztg.* Oczy Austrji niemieckiej zwrócone są ku Wiedniowi. I na co musi Austrja niemiecka patrzeć ze wstydem! Wyborcy z Landstrasse fatalne świadectwo złożyli, fatalne wobec wroga jak i przyjaciela!" i t. d.

A na dobitek *Stara Presse* ogłasza list z Tryestu jakiegoś Niemca, przyznający słuszność wywodom mieszkańców tego jedynego wielkiego portu Austrji, że to miasto coraz bardziej podupada, handel ginie; i występujący przeciw pretensjom Włochów do Tryestu, ale szeroko i długo zarazem wywodzący, że to partja centralistyczna, będąc tyle lat u steru, skazała Tryest na zagubę, że zatykała gęby swoim wyborcom, uchwalając najniepożyteczniejsze koleje, że gardłowała za „moralnemi interesami monarchii", a nic nie uczyniła, aby Tryest związać z monarchią, aby podnieść i utrwalić handlowe i przemysłowe interesa monarchii; aż w sejmie tryesteńskim ozwał się teraz głos taki:

„Jeżeli rząd z całym pospiechem nie postara się o drugą kolej dla Tryestu (na Predeal), to w r. 1882 będziemy tu obchodzili rocznicę przyłączenia Tryestu do Austrji przed 500 laty, ale zarazem zarejestrujemy komercjalną ruinę miasta."

I rozsypnje się też sławna górno-austrjacka liga włościańska. — Słynny p. Kirchmayer, jej twórca, dusza i sekretarz i kasjer, złożył swój urząd, z powodu prześladowań, jakie on i jego syn od wydziału ligi znosić muszą.

O podanej u nas wczoraj wiedeńskiej korespondencji *Pester Lloyda* milczą pisma centralistyczne!

W tym stanie rzeczy desperacja ogarnęła nawet ojca chabrusa, księcia Karlosa Auersperga, marszałka sejmu pragskiego, i ks. Schönburga. Ten ostatni dziękując kierownikowi namiestnictwa, jen. Krausowi, z kurtoazji, namarkował zarazem, że jest antagonistą obecnego rządu — na co jen. Kraus podziękował znowu z kurtoazji za tę grzeczność, dodając, że jest zwolennikiem tego rządu. Poczem ks. Auersperg zamykając sejm palnął mówkę wściekle opozycyjną, przyczem nawet zawołał: „Lada posłuszny organ wystarczy, aby zdławić (erwürgen) opinię publiczną i jej manifestacje."

Dotyczy to „objektywnego postępowania w sprawach prasowych." Jest ono dziełem centralistów, zwłaszcza Herbsta, i oni nigdy zniesienia go dopuścić nie chcieli. I *Frmdbltt* podnosząc te wyrazy ks. Auersperga, wielce je chwali, lecz wydrwiwa i ks. Auersperga i p. Plenera i w ogóle centralistów, wypowiadając, że przecież, gdyby do steru wrócili, najpewniej by to postępowanie zatrzymali.

Jest to godny uwagi atak na centralistów ze strony *Fremdenblattu* — widać, że w ministerjum spraw zagranicznych wieje już duch, wręcz wrogi centralistom. *Pokrok* podobno też ma rację, że ks. Auersperg dlatego tak mówił, bo wie, że to śpiew łabędzi centralizmu — gdyż sejm pragski zostanie rozwiązanym, aby nowy był — czeskim. My dodalibyśmy, że jeśli ks. Karlos Auersperg tak mówił przeciw hr. Taaffemu — w chwili, gdy i cesarz i arcyksiążęta, i cały dwór niemal demonstracyjnie zasyłali ministrowi Prażakowi serdeczne kondolencje z powodu zgonu jego syna — to tylko dlatego, iż czuje, że już i jemu i w ogóle centralistom zamknięte są nazawsze drzwi i furtki do wpływów u dworu i u „sfery decydującej".

Sejmowe.

XXXV.

(Bank krajowy.)

Zaznaczyliśmy w wczorajszym artykule, iż obok rozprawy nad kwestjonarjuszem w przedmiocie reformy władz administracyjnych tylko jeszcze uchwała sejmu, postanawiająca utworzenie krajowego zakładu kredytowego, ma donioślejsze znaczenie w przebiegu tegorocznej sesji.

Sposób traktowania tej sprawy w Izbie nosi jednak również cechę takiej samej małoduszności, braku głębszego zrozumienia potrzeb kraju, jakoteż swobodnego, szerokiego poglądu na środki, jakie by przedsięwziąć należało dla zaradzenia owym potrzebom, jak to objawiło się w tak dobitny, tak rażący sposób przy dyskusji nad sprawą reformy władz administracyjnych.

Pierwotny projekt ustroju banku krajowego, jak wyszedł z obrad Wydziału krajowego, stawiał rzecz od razu na szerokiej podstawie; do rozmiarów i jakości materjału, który ma służyć za podstawę operacyj, zastosowywał on także rozmiary narzędzia operacyjnego. Mianowicie, wyłuszczając cały ogrom tych zadań, jakie musi mieć do spełnienia podobny zakład, żądał Wydział krajowy rozwiązania mu rąk, ażeby mógł mieć każdego czasu zapewnione takie środki obrotowe, jakich mogą wymagać przez bank krajowy podejmowane interesa — czyli krócej mówiąc, żądał podpisu kraju *in bianco* na zobowiązania projektowanego zakładu.

Żądanie to było naturą przedmiotu zupełnie uzasadnione. Poręka kraju byłaby tu bowiem tylko pozornie tak nieograniczoną, jak mogłoby się wydawać, gdyż w każdej sesji przy trutynowaniu zamknięć rachunkowych banku miałby sejm sposobność uchwałami swojemi jaknajściślej rozmiary interesów krajowego zakładu finansowego określać i ograniczać, mając zapewniony zwierzchniczy nadzór nad jego zarządem.

Lecz sejm przestraszył się tak sformułowanego projektu!

Ażeby przeto uczynić możliwem przejście wniosku w Izbie, potrzeba było odpowiednio przykroić go, t. j. potrzeba go było skurczyć do małych rozmiarów — inaczej bowiem byłaby przepadła cała sprawa, pomimo iż w zasadzie nikt zaprzeczyć nie mógł, że utworzenie organu publicznego do pielęgnowania materjalnych interesów kraju jest nieodzownie potrzebnem. Uratowano więc wniosek Wydziału krajowego tym sposobem, iż pozostawiając olbrzymie agendy niehipotecznego działu przyszłego banku, wyznaczono dla niego dotację w kwocie jednego miliona zł., gdy potrzebaby na to wszystko dwadzieścia milionów, ażeby środki rozporządzalne krajowego zakładu finansowego odpowiedziały rozmiarom finansowych potrzeb gospodarstwa krajowego.

Ale stało się.

Mamy przynajmniej zawiązek banku krajowego — jakim on być powinien; idea uratowana, i niebawem przybierze ona kształty rzeczywiste.

Co powiedzieliśmy w pierwszej chwili po zapadnięciu uchwały w sejmie w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu finansowego, to i dziś powtarzamy, iż ten fakt sam jeden posiada tak znaczną doniosłość praktyczną, iż wobec niego nie znaczy nic to wszystko, co sejm n i e z r o b i ł w tegorocznej sesji, chociaż można było spodziewać się po nim, iż zrobi.

Lecz teraz znów przyszła na Wydział krajowy kolej działania. Zachodzi teraz pytanie, czy Wydział krajowy utrzyma się na wysokości zadania — t. j. czy w w y k o n a n i u swej myśli rozwinie tyle energii, taką rzutność myśli i tak rozległy pogląd na rzeczy, jaką objawił p r z y r e d a k c j i p r o j e k t u s w o j e g o.

Słusznie zresztą podniesiono przy rozprawach nad tym przedmiotem, że na razie milion kapitału obrotowego wystarczy. „Na razie" — to jest na tak długo, dopokąd zarząd zakładu nie zdoła zorganizować tych rozlicznych interesów, jakie leżą w jego zakresie działania. Konwersja długów wysokooprocentowanych, ciążących na wielkiej i małej własności ziemskiej i na realnościach miejskich, utworzenie dostatecznej liczby spółek kredytowych i przemysłowych, któreby mogły służyć Bankowi za organa pośredniczące pomiędzy nim a masą ludności różnych warstw społecznych we wszystkich okolicach kraju, należyte zorganizowanie niektórych ważniejszych gałęzi handlu, jak np. handlu zbożowego, spirytusem, wywozem drzewa, przędziwa i t. d., zakładanie spółek wodnych i przedsiębiorstw melioracyjnych — to wszystko są zadania olbrzymie, wymagające ażeby całą masę inteligentnej ludności kraju jeszcze przed wejściem w życie zakładu finansowego zatrudniono tem wszystkiem.

Jest to zadaniem Wydziału krajowego w obecnej chwili.

Uchwała sejmu, poruczająca mu wprowadzenie w życie Banku krajowego, włożyła na niego obowiązek przeprowadzenia przed terminem zwołania najbliższej sesji sejmowej rozmaitych czynności przygotowawczych, mianowicie ułożenia statutu, wyjednania sankcji monarszej dla uchwały, mocą której nadaną została gwarancja kraju dla listów zastawnych przyszłego zakładu, jakoteż dla ustawy o pożyczce milionowej na fundusz obrotowy zakładu, wyjednania zatwierdzenia statutu itd. Naturalnie, iż zadanie to nie łatwe w jak najkrótszym przeciągu czasu to wszystko przeprowadzić zręcznie i szczęśliwie przez rozliczne instancje, jakoteż finansowo rzecz zorganizować.

Lecz to jest mniejsza połowa zadania Wydziału krajowego.

Jeżeli Bank krajowy nie ma stać się przeżuwaczem weksli jak tyle innych zakładów podobnych, tylko jeżeli istotnie obudzić ma ruch ekonomiczny w kraju, jeźli ma rozpocząć działalność swoją na szerokie rozmiary, we wielkim

---

7

OFIARY MIŁOŚCI.

NOWELLA

przez

Bolesławicza.

(Ciąg dalszy.)

III.

Musimy się cofnąć trochę, aby poznać osoby, występujące w niniejszem opowiadaniu.

Jadwiga była córką bogatego szlachcica, mieszkającego w Płocku, który oprócz kalendarza i Kurjerka nie czytywał żadnych książek. Uważał on za stracony czas, jeżeli ktoś zajmował się literaturą — a tego, kto pisywał wiersze, za wierutnego próżniaka.

Córce swojej dał wychowanie praktyczne, więcej gospodarskie, niż idealne — ale ponieważ każda kobieta ma skłonność do poezji, więc i Jadwiga nie gardziła utworami poetycznemi.

Roman, młodzieniec pełen zdolności, poznał Jadwigę, i pokochał ją całem sercem.

Wedle zdania ojca Jadwigi, był to chłopiec porządny, szlachetny, tylko miał tę straszną wadę, że był poetą!

Łatwo więc pojąć, że nawet słuchać nie chciał, aby poeta, który posiadał tylko jedną kamieniczkę w Płocku, otrzymał rękę jego córki. On dla niej szukał męża zdrowo patrzącego się na świat, gospodarnego, a przedewszystkiem bogatego. Nie umarłby spokojnie, gdyby Roman dopiął swego celu, i został jego zięciem!

Jadwiga widząc na co się zanosi, a nie mając wyjścia z tego kłopotu, położyła za warunek Romanowi, aby się wyparł poezji, a wziął się do pracy, któraby zapewniła mu przyszłość.

Człowiek młody, zakochany, chwyta się ostatecznego środka, aby tylko nie stracić nadziei urzeczywistnienia swych marzeń. A ponieważ Roman był zakochany w całem znaczeniu tego wyrazu, więc postanowił stłumić w sobie tę gorączkę poetyczną, a natomiast zostać człowiekiem myślącym o chlebie.

Otrzymawszy przyrzeczenie Jadwigi, uświęcone gorącym pocałunkiem, pożegnał swą matkę i starego rotmistrza, który był przyjacielem jego rodziny, i pospieszył do Warszawy, nie mówiąc nikomu, w jakim zamiarze wyjeżdża.

W Warszawie wśród znajomych i wpływowych ludzi otrzymał posadę w komisji sprawiedliwości. Pracował z taką usilnością, tak gorliwie spełniał obowiązki biurowe, że w krótkim czasie zwrócił na siebie uwagę swoich przełożonych, którzy go popierali i przedstawiali do awansów. Suche referaty zastąpiły ognistą poezję. Odsunął się od dzieł Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, a zapoznawał się z paragrafami, które z każdym dniem wydawały mu się braterskiemi i przyjacielskiemi.

Z początku szło mu to z trudnością. Nie raz, gdy przypadkiem znalazł dawny swój jaki utwór, gdy go odczytał w milczeniu, uczuwał wyrzut sumienia, i stawał się podobny do owego plotkarza, który w trakcie opowiadania spostrzega osobę, o której rozpowiadał niestworzone historje! Ale powoli zacierało się w nim to delikatne uczucie, i występował urzędnik z całą biurokratyczną pedanterją. A podwajał swą gorliwość tem chętniej, im bliższym stawał przy mecie swego zamiaru.

Trzy lata już upłynęło od wyjazdu Romana.

Pewnego razu czując potrzebę wyspowiadania się przed samym sobą, napisał wiersz pierwszy od czasu przyjazdu do Warszawy. Przeczytawszy go jednak raz i drugi, podarł w drobne kawałki, bo wiersz ten miał wszelkie zalety urzędowego referatu.

Wtedy poznał, że już nie jest poetą!

Zadumany, opuścił głowę, nie wiedząc, czy smucić się, czy weselić!

Widział swą przyszłość poważną, monotonną, bez wrażeń i poezji — a zrujnowaną zupełnie, gdyby Jadwiga złamała przyrzeczenie, i gdyby go ominęło to szczęście, na które stawił wszystko, co tylko miał najdroższego.

Powstał spiesznie i wybiegł na miasto, aby rozpędzić czarne myśli, które go formalnie przygniatały. Nic bowiem nie ma okropniejszego nad cichy spokój, w którym zakochany duma o zawodzie swojej miłości. Wszystko tam straszy i przeraża jakąś surową powagą. Pokój zakochanego, który już wątpi o swem szczęściu, równa się strasznemu więzieniu, bez światła i powietrza!

Myśli się plączą, przeczucia jakieś olbrzymieją, atmosfera ciężka przygniata go, i boleść dzika, wypycha go z domu, aby zaczerpnął świeżego powietrza.

Podobne sceny dość często powtarzały się u Romana.

* * *

Wreszcie, mając już zapewnione stanowisko, pojechał do Płocka.

Przybywszy do domu, usiadł przy swojem biurku, na którem tyle wierszy dawniej napisał, i jakby syn marnotrawny, jakby grzesznik, żałujący za grzechy, z cicha zapłakał, na widok książek, dawnych swoich przyjaciół.

Nocna pora, i cisza w około usposobiły go do tych wzruszeń młodzieńczych.

Nagle... obudziły go wesołe okrzyki.

Spojrzał przez okno, i mróz go przejął na widok, jaki się w tej chwili przedstawił.

Na przeciwnej stronie Grodzkiej ulicy mieszkała Jadwiga, okna jej były jasno oświetlone, muzyka grzmiała wesoła, a strojne pary unosiły się w tańcu.

Jakieś boleśne przeczucie ścisnęło mu serce.

Co za przyczyna takiej wesołości w jej domu!

Z gorączkowym niepokojem przywołał starego sługę, i spytał się o powód zabawy.

— A przecież to panna Jadwiga wychodzi za mąż — rzekł sługa — cieszą się, tańcują, bo to jej wesele!

Cała przeszłość, teraźniejszość i przyszłość runęły pod ciężarem tych kilku słów!

Taka zapłata za jego starania, prace i mozoły przeraziła go swoim ogromem!

Nie potrafił sobie zdać sprawy w tej chwili z tego co słyszał i widział, był odurzony taką sprawiedliwością niewieścią! Dlatego to, w skutek owego odurzenia, przyjął tę wiadomość z okropnym spokojem. Ani jedno westchnienie nie uleciało z jego piersi, tylko wyraz twarzy zmienił się, i w oczach błysnęło coś podobnego do łzy promienistej.

Otworzył okno, oparł się o framugę i patrzył wyzywająco na zgromadzenie weselne.

Stał dotąd dokąd nie spostrzegł Jadwigi. Chciał ją widzieć, i ujrzał ją piękną jak dawniej, uśmiechniętą i szczęśliwą.

Wtedy dopiero zamknął okno, wciągnął w siebie powietrze, i rzekł jakimś ochrypłym głosem:

— Romanie, nie bądź ślamazarnem dzieckiem!

Nazajutrz wsiadł na statek parowy i wyjechał z Płocka.

IV.

W Ciechocinku mieszkał daleki jego krewny, człowiek prostomyślący, otwarty i gościnny, ponieważ dom jego zalecał się ciszą i prostotą, tam więc umyślił przepędzić czas kuracji sercowej.

Pan Gerwoński miał żonę i córkę, żył bogobojnie, nie wykwintnie, ale dostatnio. Ot tak, jak Pan Bóg przykazał.

Chcąc go poznać bliżej, wejdziemy tam pierwej.

Całe kółko rodzinne zebrane było w jednym pokoju. Ewunia, jak ją nazywali rodzice, siedziała przy krosienkach, pani Gerwońska czytała jakąś powieść, a sam gospodarz przeglądał gospodarskie rachunki stękając i pomrukując nad niemi.

Słońce już zachodziło, czeladź wracała z pola, fujarki głośniej zagrały i dzwon kościelny roznosił „Anioł pański" po całej okolicy.

— Jak Boga kocham! rzekł pan Gerwoński kładąc pióro — jabym się nie zdał na żadnego gryzipiórka. Czytać, to jeszcze jako tako czytam, ale jak przyjdzie co pisać, to łeb utnij, a tu ani rusz!

Obejrzał się wokoło, jakby czegoś szukał, i niezadowolony, że jego wyznanie wiary nie uczyniło na paniach żadnego wrażenia, zakręcił wąsy i zamyślił się.

Po chwili rzekł:

— Gdzie jest Grzegorz?

Pani Gerwońska złożyła książkę i rzekła:

— Oho, Grzegorz!...

— Cóż to „oho" znaczy? — spytał p. Gerwoński.

— On jest okrutnie zafrasowany.

— Pewno się upił!

— Ano nie inaczej!

— A, to skaranie boże! Stary niedołęga, nie może się odzwyczaić od tego głupiego nałogu!

— Potrzebowałeś go?

— Ano juści, że potrzebowałem. Chciałem się napić przepalanki, a nie mam z kim, samemu, to jakoś trudno przełknąć! — Głupia sprawa!.. Może się jejmość ze mną napije?

— Et, możesz się obejść bez przepalanki, rzekła pani Gerwońska trochę rozgniewana. Gadać na drugiego to umiesz, ale samemu się wstrzymać to nie możesz. Wszyscyście jednakowi: wygadywać, rezonować, każden z was potrafi, ale żeby dla przykładu powstrzymać się... oho, to trudniej!

— No, no, jeno bo co za wiele, to nie zdrowo — przerwał pan Gerwoński. Że też wy białogłowy jak rozpuścicie swój język, to ani rusz go powstrzymać.

— Nie dziwota — rzekła pani Gerwońska, bo ciągle słucham pięknych morałów na Grzegorza, że się upija, że się nie może obejść bez picia, a wnet wychodzi szydło z worka i ukazuje, że jaki sługa, taki pan! (C. d. n.)

stylu, jednem słowem — tak, jak pomyślany został, to już teraz potrzeba we wszystkich warstwach ludności, we wszystkich okolicach kraju rozniecić dyskusję o tych przedsiębiorstwach, jakie przy pomocy Banku krajowego powinne wejść w życie.

Inicjatywy, ożywczej inicjatywy teraz potrzeba we wszystkich kierunkach ekonomicznego życia, a na tak uprawioną rolę Bank krajowy, gdy wejdzie w życie, rzuci posiew — pieniędzy...

Czy Wydział krajowy zgadza się z nami w tych poglądach na obowiązki, wynikające dla niego z uchwał sejmu tegorocznego w sprawie Banku krajowego — nie wiemy. Sądzimy jednak, iż w każdym razie znaczna część inteligencji kraju to zdanie nasze podzieli, i przyzna słuszność twierdzeniu naszemu, że mniejszą i łatwiejszą połową czekającej teraz Wydział krajowy roboty będzie formalne wprowadzenie w życie zakładu, lecz bez porównania ważniejszą i trudniejszą część zadania Wydziału krajowego w obecnej chwili stanowi należyte przygotowanie terenu działania dla Banku krajowego, poruszenie zgnuśniałego społeczeństwa naszego, ażeby też przecie myśleć poczęło na prawdę o potrzebach swoich materjalnych.

Organizujmy Bank, lecz przedewszystkiem organizujmy społeczeństwo dla Banku krajowego!

Oto nasz sposób pojmowania uchwały sejmowej w sprawie utworzenia organu publicznego dla pielęgnowania ekonomicznych interesów kraju naszego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 26. października.

(E) Zeznania świadków w sprawie Kicińskiego można podzielić na trzy kategorje: tych, którzy świadczyli przeciw niemu, jak prywatny oskarzyciel jego Nowicki; dalej zeznania obojętne, jak: Szpicberga, Słotwińskiego, Szałajskiego i innych; nareszcie tych, których świadectwo przemawiało za uniewinnieniem oskarzonego w punktach przez nich świadomych, jak Tański, Czesnak, Geisler i Kieszkowski.

Nowicki, pełniąc za czasów Kicińskiego obowiązki kontrolora a niekiedy i kasjera, zeznał, że Kiciński nakazał mu w odnośnych księgach wekslowych, aby na poczet weksla Sokołowskiego zapisał sumę 416 złr. 77 ct. jako wypłaconą co też uczynił; a kiedy komisja kontrolująca i zgromadzenie ogólne czynność swą przejrzenia ksiąg spełniły, conto to napowrót otworzył, t. j. odnośny wpis z ksiąg wekslowych wyskrobał.

Jak z tą sprawą tak i z innemi podobnej kategorji, a będącemi przedmiotem oskarzenia, miała się powtarzać ta sama manipulacja, t. j. oddzielne pozycje albo mylnie książkowano, albo je skrobano.

Nowicki ciągle obstaje przy swojem, że tak mu nakazywał robić dyrektor Kiciński, a Kiciński zeznaje, że w pewnych razach przez nieznajomość buchalterji mógł się mylić, a spostrzegłszy myłkę, nakazywać zrektyfikowanie jej, w innych znów uważa skrobanie za własnowolną czynność Nowickiego. Co się jednak tyczy pytania, gdzie się odnośne pieniądze podziewały, to jak Sokołowski tak też inni częściowo zeznawali, że np. spłacano weksle w tym pokoju, gdzie siedzieli urzędnicy, ale komu, nie pamiętają, lub niewiadomo. Podług świadectwa owych w drugiej kategorji zaznaczonych świadków, skrzynka z wekslami stała w pokoju urzędników i do niej każdy z takowych miał przystęp. Z drugiej te same zeznania stwierdzają, że w kasie biurowej Kiciński trzymał obok pieniędzy Towarzystwa i swoje własne, tak że i ława przysięgłych uwzględnić musiała np. wypadek przy zdawaniu kasy Lenczewskiemu, kiedy Kiciński miał mu zdać gotówki kasowej o 300 złr. mniej.

Oddzielną serję w oskarzeniu uważać należy różne drobne kwoty, począwszy od 10 złr., a ze znaczniejszych 800 i 1.000 złr., bo co do nich oskarzony przyznał, że albo je sam rzeczywiście podniósł od stron i tylko w nawale prac różnorodnych zapomniał wciągnąć do ksiąg, lub jeśli nie pobrał, to przyjął je na swój rachunek i spłacił.

Swiadkowie zeznawali, że często różne osoby, a zwłaszcza włościanie, którzy nie baczą na godziny urzędowe, lecz korzystają tylko z chwil wolnych podczas pobytu w mieście w dnie targowe lub odpustowe, pospieszali załatwiać swe sprawy z Towarzystwem zaliczkowem w pomieszkaniu prywatnem dyrektora, a ten dopiero po przyjściu do biura mógł wciągać odnośne pozycje do ksiąg, przy czem nie jedną zapominał, lub dwukrotnie zapisywał. Źródło winy Kicińskiego w podobnych razach upatrywano w tem, że chciał on w gorączkowym pospiechu być wszystkiem i robić za wszystkich, i to nie tylko w biurze Towarzystwa zaliczkowego, gdzie istotnie często sam jeden zastępował wszystkich: i kasjera i kontrolora i pisarza i dyrektora; ale i po za biórem, w innych sprawach publicznych biorąc udział wszechstronny. Była w tej działalności obok gorączkowego pośpiechu, gorliwość obywatelska, rzutkość i energia; ale z pospiechu wyradzało się zapomnienie i roztrzepanie, które mniemano, że z jednej strony przyczynić się mogły do niepunktualnego załatwienia spraw bezpośrednio mu powierzonych, a z drugiej jednały mu nieprzyjaciół, bo zarzucano Kicińskiemu że w tej swojej rzutkości i wszechstronności, widząc jednocześnie przed sobą płaszczące się różne osobistości, nieposlednie zajmujące stanowiska w społeczeństwie, nabierał przesadnego lub nielicującego ze skromnością wyobrażenia o własnej osobie; byli tacy, którzy nawet przy niniejszej ostatecznej rozprawie mieli słyszeć niewłaściwie przez niego użyte wyrażenie wielkości dla spraw, którym się poświęcał.

Sądzę, że w obecnej chwili, w dzisiejszym nieszczęsnym jego stanie nie godzi się i jeszcze bardziej niewłaściwem byłoby robić mu jakiekolwiek, a zwłaszcza tego rodzaju zarzuty. Bo wszak i w właściwym czasie, mogło tego rodzaju jego zachowanie się jednać nieprzyjaciół wśród ludzi osobiście urażonych, ci zaś, którzy w sądach swoich kierowali się nie takiemi błahostkami, lecz względami na sprawę, puszczali to mimo uszu i gdzie interes publiczny wymagał surowości i skarcenia — karcili, a gdzie wyrozumiałości — pobłażali. To też Rada nadzorcza pod przewodnictwem swego prezesa, tyle wytrawnego w kwestjach ekonomicznych, a bacznie śledzącego przebieg spraw Towarzystwa, umiała pogodzić surowość dla podwładnego jej urzędnika z wyrozumiałością dla sędziwego człowieka i z wymogami sprawy publicznej. Z przebiegu rozprawy i z obu listów prezesa Rady do sądu, dowiedzieliśmy się, kiedy Rada mogła umarzać drobne pretensje, wynikłe ze złego książkowania, a kiedy mogła surową dać naganę dyrektorowi, nakazać mu i ściągnąć zwrot zaginionych kwot z jego własnej pensji i surowo zabronić pobierania nadal awansów i zaliczek na pensję. Skarała go dyscyplinarnie parę razy na karę, ale jednocześnie w poczuciu sprawiedliwości odmówić nie mogła świadectwa, że był pilnym, sprężystym, dbałym i gorliwym o wzrost i dobro Towarzystwa.

Prokurator był zdania, że Rada powinna była natychmiast oddalić dyrektora i oddać go pod sąd. Tego ona uczynić nie mogła i właśnie za zasługę obywatelską poczytanem jej być musi, że tego nie uczyniła. Bo pomijając okoliczność, że żadnych dowodów w ręku nie miała do postępowania karnego, pomijając sprawę osobistą, cóżby się było stało z Towarzystwem wówczas, przed pięciu, sześciu laty? kiedy w skutek pogłosek, że się w Towarzystwie okazały niedobory, majętniejsze strony zaczęły wycofywać swe wkładki, gdy jednocześnie zaczęły nagle powstawać w Krakowie i okolicach inne towarzystwa zaliczkowe i kapitały do nich przechodziły z pierwszego Towarzystwa zaliczkowego, nagły i gwałtowny krok Rady byłby zaostrzył gorączkę i sprowadził katastrofę.

Tymczasem łagodne, wyrozumiałe, ale stanowcze i konsekwentnie obostrzające stosunek Rady do urzędników zachowanie się tej ostatniej, załagodziło katastrofę i ocaliło towarzystwo. Wspomniałem o awansach i zaliczkach na pensję. Rubryka ta stanowi również oddzielną serję w oskarżeniu, a to nader ważne i w zupełności korzystne dla obwinionego świadectwo ostatniej kategorji świadków dowodowych i odwodowych, świadków, których zeznania budziły najwięcej zaufania i wrażenia. O czem dokładnie w następnym liście; dziś zaś zaznaczam, że werdykt i wyrok już wydano. Na 20 zadanych pytań, przysięgli potwierdzili tylko trzy i to w kierunku nie oszustwa, lecz sprzeniewierzenia. Trybunał skazał oskarżonego na najłagodniejszą, jaka w tym wypadku być może karę, tj. pięć miesięcy zwykłego aresztu z jednorazowym postem w miesiącu i zwrot kosztów postępowania karnego.

Praga czeska d. 23. października.

(×) Budżet krajowy na rok 1882 został uchwalonym, i okazała się potrzeba pobierania 27 ct. od każdego 1 zł. podatków zwykłych, jako dodatku krajowego.

[illegible]

W sprawie Towarzystw zaliczkowych.

Poseł dr. Bieliński wypracował z polecenia sejmowej komisji bankowej nader cenny referat w przedmiocie ograniczeń, jakich, z trudnych do pojęcia powodów, doznawać poczynają Towarzystwa zaliczkowe ze strony namiestnictwa galicyjskiego. Dla krótkości czasu nie przyszedł jednak ten referat pod rozprawy Izby, a ponieważ dotyczy on ważnej sprawy publicznej, wymagającej wyświecenia dokładnego, więc umieszczamy w całej osnowie tę pracę szanownego posła sanockiego.

Podczas bieżącej sesji — pisze dr. Bieliński, weszło do sejmu 41 petycyj od wydziałów powiatowych, Towarzystw zaliczkowych i osób prywatnych, z zażaleniem, że władze rządowe dążą:

1. do ograniczenia kredytu Towarzystwom zaliczkowym w kasach oszczędności i Towarzystwach asekuracyjnych;

2. do stworzenia innych instytucyj pod nadzorem rządu, którymby robiły konkurencję Towarzystwom zaliczkowym;

3. do rozciągnięcia wpływu namiestnictwa tak na Towarzystwa zaliczkowe jakoteż na nowo powstające instytucje kredytowe.

Petenci upraszają: I. aby Wys. sejm wyjednał cofnięcie rozporządzeń rządowych, ograniczających kredyt dla Towarzystw zaliczkowych w kasach oszczędności i Towarzystwach asekuracyjnych;

II. aby Wys. sejm w razie wniesienia przez Wys. rząd projektów do tworzenia instytucji pieniężnych współzawodniczących z Towarzystwami zaliczkowemi, raczył im odmówić swego poparcia;

III. aby Wys. sejm raczył polecić Wydziałowi krajowemu, by w granicach obowiązujących ustaw, otoczył troskliwą opieką Towarzystwa zawiązane na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873.

Ustęp pierwszy swych zażaleń opierają petenci na rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, z 30. stycznia 1880 l. 14169/79 i rozporządzeniu ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i skarbu z 18. sierpnia 1880 r.

Pierwsze rozporządzenie zamyka kredyt w kasach oszczędności dla Towarzystw zaliczkowych o poręce ograniczonej, zaś dla Towarzystw o nieograniczonej poręce dozwala kredytu, gdy się kasy oszczędności postarają i otrzymają na to specjalne pozwolenie od namiestnictwa, które udzielać ma pozwolenia na podobne podania, jednak tylko od wypadku do wypadku i z wyraźnem ograniczeniem do odnośnego, imiennie przez kasę oszczędności podanego stowarzyszenia.

Drugie rozporządzenie normuje sposób lokacji funduszów zakładów asekuracyjnych, dozwala je lokować w pożyczkach udzielonych Towarzystwu, które według statutów przyjmują obce pieniądze, pod warunkiem, aby te obce pieniądze nie przewyższały sumy wpłaconych udziałów.

Niepodobna zaprzeczyć, że obydwa te rozporządzenia wywrzeć muszą niekorzystny wpływ tak na powstanie nowych jakoteż na rozwój już istniejących Towarzystw zaliczkowych.

Kasy oszczędności gromadząc kapitały przeważnie najuboższych warstw ludności, i nie mogąc w skutek przepisów je obowiązujących udzielać pożyczek tej klasie ludności, która kasy te głównie swemi oszczędnościami zasila, użyły w tym celu pośrednictwa Towarzystw zaliczkowych, którym udzielając pożyczek, przyczyniły się zarazem do powstania tych na wzajemności opartych instytucyj. Pożyczki te tem cenniejszemi były dla Towarzystw zaliczkowych, ile że udzielane one były na tani procent i na dłuższe termina, a tem samem dawały możność swobodniejszego obrotu wypożyczonemi kapitałami.

Udzielanie tych pożyczek przez kasy oszczędności Towarzystwom zaliczkowym trwało przez lat 10 t. j. od r. 1870 do 1880 za wiedzą komisarzy rządowych przy tych kasach oszczędności ustanowionych, którzy przeciw temu nie podnosili żadnych zarzutów.

Ponieważ Towarzystwa zaliczkowe obowiązaniom swym zaciągniętym wobec kas oszczędności z wszelką ścisłością zadość czyniły, więc kasy oszczędności co raz częściej udzielały im pożyczek, do czego skłaniał je zresztą własny interes, mianowicie potrzeba bezpiecznego lokowania gotówki, w ostatnich zwłaszcza czasach bezczynnie leżącej.

Z końcem roku 1880 pożyczki przez kasy oszczędności udzielone 90 Towarzystwom założonym na zasadzie ustawy z 9. kwietnia 1873 l. 70 dz. p. p. wynosiły kwotę 482.817 zł. 35 ct. w. a.

Gdy się nakoniec zważy, że kasy oszczędności lokując swe kapitały w Towarzystwach zaliczkowych, żadnej nie poniosły straty, co sprawozdania tychże kas w ostatnich 10 latach corocznie konstatowały, to tembardziej zadziwić musi treść rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 30. stycznia 1880, które żadną potrzebą nie wywołane, musi niekorzystnie wpłynąć na zakładanie i rozwój Towarzystw zaliczkowych, gdyż tamując dotychczasową pomoc udzielaną przez kasy oszczędności, czyni ją zawisłą od arbitralności władz politycznych.

Oprócz kas oszczędności pospieszyło z udzielaniem kredytu Towarzystwom zaliczkowym, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, które pierwsze dało inicjatywę w naszym kraju do zakładania tych Towarzystw. Towarzystwu krakowskiemu dłużne były w roku 1880 Towarzystwa zaliczkowe i zarobkowe 143.085 złr. w. a.

Ponieważ §. 13. rozporządzenia ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i skarbu z 18. sierpnia 1880 wymaga, aby zakłady asekuracyjne lokowały fundusze swe tylko w tych towarzystwach zaliczkowych, które mają w statutach postanowienie, iż przyjmowanie obcych pieniędzy ograniczone jest do wysokości udziałów, więc rozporządzenie to jest w rzeczywistości zakazem udzielania pożyczek Towarzystwom zaliczkowym w ogóle, gdyż żadne z nich wymaganego postanowienia w swych statutach nie zawiera, a w Towarzystwach tych stosunek własnych kapitałów do obcych wynosi przeciętnie 2·39 : 1.

Co do zażalenia, że c. k. namiestnictwo dąży do rozciągnięcia wpływu c. k. rządu na Towarzystwa zaliczkowe, to ma ono swe uzasadnienie nie tyle w okolicznościach przytoczonych w petycjach, jak raczej we wniesionej na dniu 13. października rb. przez posła Skałkowskiego i towarzyszy interpelacji do c. k. komisarza rządowego, z której wynika, że c. k. władze rządowe są przekonania, że Towarzystwa zaliczkowe, aby przyjmować wkładki oszczędności od osób niebędących członkami, muszą uzyskać na to koncesję od c. k. rządu, chociaż to zapatrywanie sprzeciwia się tak ustawie z 9. kwietnia 1873 l. 70 Dz. p. p., jak i rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych z 28. lutego 1874 do l. 2 799, które wyraźnie orzekło, że do wydawania książeczek oszczędności Towarzystwa zaliczkowe nie potrzebują koncesji.

Towarzystwa zaliczkowe wyrobiły sobie znakomite stanowisko w ekonomicznem życiu naszego kraju, i wpłynęły stanowczo na zniżenie stopy procentowej od pożyczek, a tem samem położyły skuteczną zaporę szerzeniu się lichwy zwłaszcza między uboższą ludnością, dla której są one jedynem źródłem taniego kredytu. Ogólne to zapatrywanie w kraju naszym co do działalności Towarzystw zaliczkowych popierają wymownie następujące cyfry odnoszące się do operacji 112 Towarzystw zaliczkowych, które były czynne w r. 1880. Liczyły one 54 991 członków (między którymi 25.772 rolników) i posiadały w udziałach 2,469.574 złr., w kapitałach rezerwowych 219.876 złr., w wkładkach na rachunek bieżący 5,374.461 złr.; stan udzielonych przez nie pożyczek wynosił 9,000.691 złr. a ich ruch kasowy wynosił 62,456.136 złr.

Nie ulega tedy wątpliwości, że obowiązkiem jest kraju popierać Towarzystwa zaliczkowe, które chociaż powstały bez żadnej pomocy rządu lub kraju, nie mały wpływ na podniesienie się dobrobytu wywarły i dalej wywierać będą, w skutek czego wszystko, co tamowałoby rozwój tych Towarzystw lub mogłoby spowodować ich upadek, tem samem musiałoby niekorzystnie wpłynąć na byt materjalny ludności i oddać ją napowrót w ręce lichwiarzy.

Przechodząc zaś do żądań petycji w sprawie Towarzystw zaliczkowych wniesionych, uważamy nieuzasadnionem żądanie pod 2. zamieszczone, gdyż sądzimy, że Towarzystwa zaliczkowe niepotrzebują się obawiać współzawodnictwa ze strony instytucji finansowych, które c. k. rząd mógłby utworzyć, gdyż oparte one są na wypróbowanej zasadzie wzajemności i odpowiedzialności członków, w skutek czego mają one sprężystą i odpowiedzialności swej świadomą administrację, a tem samem zalety, których inne instytucje na innych zasadach oparte, posiadać nie mogą.

Słusznem atoli jest żądanie tych petycyj domagające się cofnięcia rozporządzeń ograniczających kredyt Towarzystw zaliczkowych w kasach oszczędności i Towarzystwach asekuracyjnych, gdyż, jak to wykazaliśmy, rozporządzenia te szkodliwie muszą oddziałać na rozwój Towarzystw zaliczkowych pozbawiając je najdogodniejszego i najtańszego źródła kredytu.

Gdyby nakoniec Towarzystwa zaliczkowe musiały zastosować się do zapatrywania, że nie mają one prawa przyjmować wkładek oszczędności od osób niebędących członkami, to największa ich część musiałaby zwinąć swe czynności, gdy właśnie wkładki te najszerszą, a zarazem niezbędną są podstawą ich operacji.

Komisja bankowa wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Wzywa się rząd aby cofnął rozporządzenia ograniczające kredyt Towarzystw zaliczkowych, w kasach oszczędności lub Towarzystwach asekuracyjnych, lub uwłaczające prawu tych Towarzystw przyjmowania wkładek oszczędności;

2) poleca się Wydziałowi krajowemu, aby o ile to leży w jego zakresie działania popierał sprawy Towarzystw założonych na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873 l. 70 Dz. p. p.

O sposobie przeprowadzenia pożyczki miejskiej.

I.

Wskazaną i pożyteczną jest dyskusja publiczna w sprawach, obchodzących ogół naszego miasta, a taką sprawą jest niewątpliwie sprawa zaciągnięcia pożyczki 3-milionowej celem konwersji istniejących długów i wykonania koniecznych robót miejskich we Lwowie. Sprawa, której załatwienie rozstrzyga o budżecie miasta i o wysokości podatków, względnie dodatków na lat kilkadziesiąt, jednem słowem, sprawa decydująca o teraźniejszych i przyszłych losach miasta.

Wykazywać konieczną potrzebę zaciągnięcia pożyczki byłoby zbędnem wobec dowodów przedstawionych w znakomitych artykułach prof. dr. Leona Bilińskiego, umieszczonych przed kilku dniami w *Dzienniku Polskim*, niemniej wobec tego, że wszystkie niemal partje w Radzie miejskiej tę potrzebę uznają. Chodzi mi o omówienie sposobu zrealizowania pożyczki; sposób przeprowadzenia pożyczki, czyli tak zwane sfinansowanie jest bowiem alfą i omegą tej doniosłej sprawy, i od tego, w jaki sposób miasto uzyska potrzebne kapitały, zależy, jak wysoki procent od takowych płacić będzie, a każdy przyzna, że to jest właśnie *nervus rerum* sprawy, i różnica pół procentu przy pożyczce 3-milionowej wynosi rocznie 15.000 złr. Myślą przewodnią więc sfer kierujących tą sprawą winno być przedewszystkiem zaoszczędzenie na procencie i obranie takiej drogi, którąby urzeczywistnienie tego celu umożliwić zdołała.

Szanowny prof. Biliński podaje cztery sposoby sfinansowania pożyczki miejskiej:

1. przez wydawanie własnych obligacyj (kwitów dłużnych), oprocentowanych za pośrednictwem, lub bez pośrednictwa banku;

2. przez emisję oprocentowanych losów gminnych za pomocą banku;

3. przez zaciągnięcie pożyczki w jednym z instytutów kredytowych w obligacjach lub listach zastawnych tegoż banku; wreszcie

4. prosta pożyczka gotowizny w banku.

Porównując te cztery sposoby sfinansowania p. prof. Biliński dochodzi do wniosku, że najtańszą, a więc materjalnie najkorzystniejszą dla miasta byłaby pożyczka, zrealizowana przez emisję oprocentowanych losów gminnych, albowiem miasto, wydając własne obligacje, musiałoby od nich płacić procentu co najmniej 4½ albo 5 prc.; dodając do tego co najmniej 1 prc. na amortyzację kapitału, a ½ prc. na straty z powodu różnicy kursu przy emisji, jeżeliby się nie udało umieścić takowych *al pari*, okazuje się, że od pożyczki w tej formie zaciągniętej miasto musiałoby płacić przynajmniej 6 albo 6½ prc., co na dzisiejsze stosunki finansowe byłoby zanadto wysokim procentem, zwłaszcza dla pożyczki 3-milionowej.

Zaciągając pożyczkę w banku w ten sposób, iż bank na rachunek gminy sprzedaje swoje własne obligacje lub listy zastawne, trzebaby w pierwszym rzędzie przyjąć te obligacje po pewnym kursie, który byłby z pewnością niższy od 100, tak iż n. p. zaciągając pożyczkę w wiedeńskim zakładzie „Allg. Bodencreditanstalt“ i przyjmując listy zastawne tegoż banku po obecnym kursie 99.25, wynosiłaby strata na różnicy kursu 22.500 złr., a prócz tego płaconoby procenta z amortyzacją 5⁴/₁₀ czyli prawie 5½%. Przy tem jednakże uwzględnić należy i tę okoliczność, że rzeczony zakład udzielając pożyczkę, sam sprzedaje swoje listy, i stronie wypłaca gotówkę, a przy sprzedaży listów oznacza dowolnie kurs n. p. na 97 lub 98, mimo iż kurs dzienny jest znacznie wyższym, obliczona więc przez profesora Bilińskiego z tego powodu strata na 22.500 złr., mogłaby się łatwo podwoić i potroić.

Trzeci sposób, t. j. pożyczka gotowizny w banku w sześciu rocznych ratach po pół miliona złr., nie mogłaby wedle sumiennego obliczenia prof. Bilińskiego być uzyskaną inaczej jak tylko w ten sposób, że gmina musiałaby płacić w pierwszym r. 1882 od wypożyczonej pierwszej raty pół miliona 65.000 złr. t. j. 13 pr., w następnym r. 1883 od 1 miliona 85.000 złr. tj. 8½ pr., w r. 1884 od 1½ miliona 105.000 złr. czyli 7 pr., w r. 1885 od 2 milionów 125.000 czyli 6¼ pr., w r. 1886 od 2½ mil. 145.000 złr. czyli 5⁴/₅ pr., w r. 1887 o 3 mil. 165.000 złr. czyli 5½ pr., i taksamo też po 165.000 złr. rocznie w dalszych 44 latach umorzenia pożyczki.

Wreszcie czwarty sposób zfinansowania pożyczki zapomocą emisji oprocentowanych losów gminnych byłby, wedle obliczenia prof. Bilińskiego, z którym najzupełniej, się zgodzić trzeba, najkorzystniejszym dla gminy, albowiem „gdyby wydano losy oprocentowane n. p. 3-prc., a przytem rocznie n. p. 1½ prc. przeznaczone na wygrane, to możnaby przy pomocy tych 4½ od st. amortyzować pożyczkę do lat 50.“ Ten sposób finansowania obrała też większa część miast austrjackich przy zaciąganiu pożyczek, i dotyczące losy gminne stoją obecnie prawie wszystkie wyżej sta.

Oto streszczenie części artykułów p. prof. Bilińskiego, odnoszącej się do sposobu sfinansowania projektowania projektowanej 3-milionowej pożyczki miasta Lwowa.

Zdawałaby się podług tego, że p. profesor oświadczy się bezwzględnie za pożyczką we formie oprocentowanych losów gminnych jako najtańszą; rzecz się ma jednak przeciwnie; p. profesor oświadcza się za pożyczką gotowizny w banku, przytaczając jako powody przeciw pożyczce losowej dwie okoliczności:

1) że pożyczka losowa wymaga długiej drogi ustawodawczej;

2) że losy „zaostrzają niezdrową i niemoralną chętkę do zysków bez pracy, pielęgnowaną w Austrji aż nazbyt troskliwie przez loterję liczbową.“

W interesie miasta Lwowa pozwalam sobie uczynić kilka uwag, ażeby wykazać, że zfinansowanie 3-milionowej pożyczki miejskiej we formie premiowanych obligacji lub losów jest pod każdym względem dla miasta najkorzystniejszem i łatwem do przeprowadzenia, i że zarzuty powyżej naprowadzone żadną miarą nie powinny przechylić szali na rzecz proponowanej przez p. prof. Bilińskiego pożyczki w gotowiźnie, którą jako niekorzystną dla miasta uważam. Porównując bliżej sposób przeprowadzenia pożyczki w gotowiźnie i w losach gminnych, przychodzę do następujących rezultatów: Jak wyżej przytoczyłem, wedle obliczenia p. prof. Bilińskiego, gmina pożyczając gotowiznę, i będąc zmuszoną z otrzymanych 3 milionów 2½ miliona ulokować zaraz w depozyt, by następnie z tego depozytu corocznie pół miliona podnosić, opłaci przez sześć pierwszych lat na procent i amortyzację kapitału 690.000 złr., a przez dalszych 44 lat płacić będzie na ten sam cel po 165.000 złr. rocznie, czyli 165.000×44=7,260.000 złr. a dodając do tego sumę 690.000 złr. okazuje się, że gmina zapłaci w 50 latach za tę pożyczkę 7,950.000 złr.

Przyjmuję to obliczenie p profesora Bilińskiego jako podstawę do porównania, pomimo iż wątpię ażeby gminie płacono 4 prct. od kapitałów na razie niepotrzebnych i złożonych w depozyt; wiadomo bowiem, że obecnie właśnie dla napływu gotówki banki niechętnie przyjmują gotowizny w depozyt, a jeżeli przyjmują, to płacą 3 najwięcej 3½ prct.; różnica ta wynosiłaby na 6 lat przy stopie 3½ prct. kwotę 37.500 złr., a przy stopie 3 prct. 75.000 złr. — i o taką sumę nad 690.000 złr. musiałaby gmina uiścić w pierwszych sześciu latach.

Pomijam to jednakże, bo być może, że zawierając z gminą większy interes pożyczkowy, bank byłby skłonnym płacić 4 prct. od depozytu, a zresztą różnica nie jest wielką.

Przystępuję więc do obliczenia, ile zapłaci gmina procentu wypuszczając 3-prct. losy i przeznaczając 1½ prct. na premie, czyli płacąc razem od wypożyczonego tym sposobem kapitału 4½ prct.

Wypuszczają w pierwszym roku 1882 za pół miliona losów wyniesie 4½ prct. 22.500 złr., w r. 1883 od 1 mil. 45.000 złr., 1884 od 1½ mil. 67.500 złr., 1885 od 2 mil. 90.000 złr., 1886 od 2½ mil. 112 500 złr., 1887 od 3 mil. 135.000 złr. Razem 472.500 złr.

Różnica więc uiszczonego w pierwszych 6 latach od losów procentu w sumie 472.500 złr. od procentu pożyczonej gotowizny 690.000 złr. wynosi 217.500 złr., które gmina oszczędza w pierszych sześciu latach, jeżeli obiera drogę losów.

W dalszych zaś latach gmina płacić będzie przy pożyczce losowej procentu rocznie 135.000 czyli o 30.000 złr. mniej aniżeli pożyczając gotowiznę; wypuszczając więc losy, gmina zapłaci przez 44 lat 5,940.000 złr., a doliczając do tego kwotę 217.500 złr. jako wykazane wyżej odsetki pierwszych sześciu lat, okazuje się, że za 3 miliony pożyczki zapłaci przez 50 lat sumę złr. 6,412.500 — a gdy za pożyczkę gotowizny musiałaby gmina zapłacić, jak wykazano, 7,950.000 złr., przeto pożyczka losowa jest tańszą o 1.537.000 złr., biorąc na uwagę jedynie różnicę płaconego procentu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. października.

* **Termometr** wskazuje dziś w południe ledwie 1 stopień ciepła. Zrana mieliśmy dość silny przymrozek. Powietrze mgliste i dżdżyste.

* † **Jan Gnoiński**, oficer artylerji wojsk polskich, były poseł krajowy, zmarł dnia 26. bm. Nabożeństwo żałobne odbędzie się jutro w piątek o godz. 10. w kościele OO. Bernardynów.

* **Ks. Adam Sapieha** leży obłożnie chory w Krasiczynie, w skutek zaziębienia się na polowaniu.

* **Walne zgromadzenie** Tow. muzycznego „Harmonia“ odbędzie się w niedzielę d. 6. listopada b. r. o godzinie 3. popołudniu w lokalu Towarzystwa przy ulicy Blacharskiej l. 8. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie kasy. 3. Wybór 6 członków zarządu w miejsce wylosowanych. 4. Wnioski członków i Zarządu. Dla ważności spraw uprasza Zarząd o jak najliczniejsze zebranie.

* **W sprawie** wakującej stolicy biskupiej w Przemyślu miała już, jak się dowiadujemy, odejść propozycja z Wiednia do Rzymu. Na pierwszem miej-

scu trzeciem jest ks. Łobos, obecnie administrator dyecezji przemyskiej, na drugiem ks. Potulicki, kanonik ołomuniecki, na trzeciem ks. Puzyna, kanonik przemyski. Mianowanie ks. Łobosa biskupem przemyskim, jest zapewnione.

* **Ks. Romaszkan**, arcybiskup ormiański, jest od kilku dni mocno cierpiący.

* **Skandal w ruskim teatrze.** Wczoraj na przedstawieniu w ruskim teatrze, w antrakcie orkiestra zaczęła grać kadryla złożonego z różnorodnych motywów, i kiedy w jednej figurze dało się słyszeć kilka taktów na motyw „Jeszcze Polska nie zginęła" ruska część publiczności zaczęła gwizdać, tupać nogami, i hałasować tak energicznie, że orkiestra widziała się zniewoloną przerwać egzekwowany utwór i zaintonowała — kozaka. Ten głupi brak poczucia przyzwoitości i tolerancji ze strony ruskiej publiczności najlepiej ilustruje płytkość jej polityki [illegible]. U nas gdy w teatrze orkiestra zagra kołomyjkę, lub kozaka, publiczność bije rzęsiste brawa manifestując swe sympatje dla bratniego szczepu, a ten sam bratni szczep przyjmuje ukochaną przez Polaków nutę, która reprezentuje nie tylko pierwiastek narodowościowy, ale i wolnościowy, drogi dla wszystkich ludów cywilizowanych — sykaniem i karczemnym hałasem... Zaiste, nie gniewać się ale ubolewać należy nad Rusinami zgromadzonymi wczoraj w teatrze p. Baczyńskiego — ubolewać nad ich małoletnością.

* **Ruskie Towarzystwo pedagogiczne.** Część ruskich profesorów widocznie nie hołduje zasadzie, że we wszystkiem, a szczególnie w nauce jedność tworzy siłę, postanowiła oddzielić się od galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego i założyć osobne, ruskie towarzystwo. Statuta tego stowarzyszenia podano do namiestnictwa, a ponieważ minęło już dni 30 od czasu podania, a namiestnictwo nie dało odpowiedzi, według ustawy o stowarzyszeniach, statuta stały się już prawomocne.

* **W Poznaniu** w tych dniach aresztowany został niejaki Michałowski, z Galicji pochodzący, jako poszlakowany o stosunki z socjalistami a mianowicie Mendelsohnem i innymi. Aresztowanego odstawiono do więzienia śledczego.

* **Zemsta Chasydów.** W zanotowanej przez nas sprawie zamordowania chłopaka, który przeszedł z wyznania mojżeszowego na łono kościoła katolickiego, wydał już sąd w Łucku na morderców wyrok. Rzecz działa się na Wołyniu, a poczęści i w Galicji. Młody neofita, prześladowany przez swych dawniejszych współwyznawców schronił się przed nimi do klasztoru w Poczajowie. Ztamtąd potrafili go żydzi wykraść i przewieźli go do Galicji. Tutaj chłopak umknął im i znalazł w Załoźcach schronienie u księdza Gutowskiego, kapłana obrządku gr. kat. Gdy się żydzi dowiedzieli o schronieniu chłopaka, napadli formalnie na dom ks. G. i żądali wydania młodzieńca. Ks. Gutowski wezwał żandarmerję, która przeprowadziła prześladowanego do urzędu gminnego. Tam przebywał ów chłopak przez parę tygodni pod strażą przed chasydami, którzy zdołali jednak wkrótce i ztąd wykraść swoją ofiarę. Chwyciwszy go uprowadzili go napowrót za granicę, i koło Krzemieńca zamordowali a następnie utopili. Sąd w Łucku skazał trzech żydów na 15-letnie katorgi na Sybirze, dwóch na dwuletnie więzienie, a trzech uwolnił od oskarżenia.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26go b. m.: Skradziono: Pani M. z trafiki l. 5 ul. Żółkiewska tytoniu i cygar różnego gatunku w łącznej wartości 11 zł. — Pani R. G. z handlu l. 3 ulica Szpitalna zimowe palto koloru popielatego z aksamitnym kołnierzem, zakładany surdut letni i inne drobiazgi. — Stróżowi Sz. F. z pomieszkania l. 21 Rynek płaszcz damski, surdut, 2 par spodni i chustkę zimową.

Złożono w policji znalezioną torebkę skórzaną z kartką zastaw. zakładu zastaw. i kredytowego.

* * *

— **Stryj**, 24. października. W numerze *Gaz. Nar.* z niedzieli bieżącego tygodnia znalazłem korespondencję ze Stryja, w której ktoś wtajemniczony w zakulisowe misterja autonomicznych dziejów naszego zaściankowego światka, podał kilka nagich faktów z tutejszej gospodarki gminnej, mogących służyć za illustrację wypowiedzianego przezemnie w jednej z poprzednich korespondencyj zdania, że pod błogiemi rządami Rady gminnej w teraźniejszym jej składzie, nieład i niedołęztwo w każdym kierunku administracji, dochodzi swego szczytu. — Biorę paletę do ręki, i do naszkicowanego przezeń obrazka dorzucę jeden rys charakterystyczny, który doda mu więcej światła, zrobi go dokładniejszym w szczegółach, wyrazistszym w całości.

W ubiegłą sobotę odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym publiczna rozprawa karna, przeciw jednemu z żydowskich dostawców mięsa dla ludności chrześciańskiej, o którym doniesiono, że dostarczył mięso z bydlęcia, poprzednio w urzędzie gminnym nie oglądanego, a nawet za chore uznanego. Jak się samo przez się rozumie, była to sprawa ze względów publicznych wielkiej doniosłości; to też tutejszy funkcjonarjusz prokuratorji państwa, p. G., wziął się z całą energią do zebrania dat potrzebnych do zestawienia dowodu winy i ukarania niesumiennego przedsiębiorcy. Lecz cóż na to powiecie, że wszelkie usiłowania w tym kierunku czynione, pozostały pracą Danaid, niedoprowadziwszy do żadnego pozytywnego wyniku, i podsądny musiał być uwolniony. A dlaczego? Oto po prostu dlatego, że przy dokładniejszem badaniu, stosunki wykonywanego przez zwierzchność gminną dozoru policyjnego nad dostawą mięsa przedstawiły taki chaos, tyle prymitywnego dyletantyzmu, że o uzyskaniu jakiejś trwalszej podstawy, jakiejś dyrektywy przy ocenianiu prawdziwości zarzuconego podsądnemu czynu, i mowy być nie mogło.

Na całym świecie istnieje zwyczaj, że bydło na rzeź przeznaczone, oglądane bywa poprzednio w urzędzie gminnym przez ludzi ku temu kwalifikowanych, i stemplowane numerami porządkowemi, przyczem ewidencja bydła ubitego codziennie najdokładniej bywa prowadzoną. A wiecie jak u nas się dzieje? *Risum teneatis!* U nas autopsję prowadza — tak tylko, dla formalności — pierwszy lepszy pejsaty nastawnik, ręka w rękę z przedsiębiorcą, i rozumie się tyle na [illegible] chorób bydlęcych, co *sit venia verbo* — nasz inżynier miejski na zasadach ekonomii politycznej, [illegible] w utrzymywaniu czystości w mieście i przestrzeganiu przepisów policji budowlanej; stemplowanie zaś odbywa się już nie w lokalnościach urzędu gminnego, gdzie ma miejsce oglądanie, ale w rzeźni, przez policjanta gminnego ku temu zamianowanego, w [illegible] zupełnie [illegible], przez nikogo nie kontrolowanym zakresie działania, który to stróż dobra publicznego nie będąc na nieszczęście obznajomiony dokładnie z wynalazkiem cyfer, pozostaje w nieustannej wojnie z tymże arytmetycznym przyrządem, skutkiem czego — jak rozprawa wykazała — zdarza się, iż niejednokrotnie jedna i ta sama cyfra zdobi stygmatem śmierci czoło kilku istot rogatej rzeszy Diany, przeznaczonej na ofiarę Molochowi żołądka mieszkańców nadstryjskiego grodu.

O ile przy tak wzorowej manipulacji możliwem jest utrzymanie kontroli nad bydłem rzeźnem, łatwem jest do zrozumienia. Chyba przedsiębiorca wyzyskuje nieświadomość pachołka miejskiego, z którym się bezpośrednio styka, i albo podsuwa mu inne bydło, albo korzysta z jego ciemnoty dla odstemplowania większej [illegible] ilości sztuk [illegible]. Nadto jest tutaj przyjęty zwyczaj, że bydło jednego dnia na rzeź przeznaczone, nie koniecznie tego samego dnia, lecz w miarę potrzeby i później bywa bitem, na co w urzędzie gminnym wcale dokładnej ewidencji się nie prowadzi. Jak na tej praktyce wychodzą mieszkańcy Stryja, który mają pretensję za swe pieniądze spożywać mięso zdrowe i świeże, niech domyśli się czytelnik... w danym wypadku.

Tu to tylko jeszcze podnieść muszę, że ta obustronna bierność zwierzchności gminnej w przeprowadzaniu kontroli nad przedsiębiorstwami pozostającemi w ręku żydów, jest smutnem następstwem szkaradnego nepotyzmu, zagnieżdżonego w Radzie. Opasał on swym żelaznym pierścieniem wszystkie gałęzie gospodarstwa gminnego. Żydzi [illegible] wszystkie przedsiębiorstwa gminne, [illegible].

— **Zbaraż** 23. października. Nie od dziś lat 5ciu przyjętym jest zwyczajem, że tutejsza inteligencja, [illegible] składa się co roku w zimowej porze [illegible] dla ubogiej młodzieży szkolnej [illegible].

Zeszłej zimy nawet ze staraniem księdza dyrektora tutejszej szkoły męskiej, była urządzana tak zwana „zupa ciepła", która za pozwoleniem tutejszego czcigodnego przełożonego konwentu OO. Bernardynów w kuchni tegoż konwentu sporządzano i również dla ubogiej młodzieży, zostającej przez południe w szkole.

Mieszkający tu z nami przez 13 lat adjunkt sądowy p. Alfred Kowalewski, członek Rady szkolnej miejscowej, Rady gminy miasta Zbaraża i przewodniczący Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Zbarażu, a obecnie mianowany sędzią powiatowym w Nowemsiole, będąc zawsze jednym z pierwszych w niesieniu pomocy potrzebującym, na dniu dzisiejszym złożył na moje ręce datek pieniężny w kwocie 25 zł. w. a. na powyż opisane cele, za który to hojny dar składam mu imieniem ubogiej młodzieży szkolnej serdeczne „Bóg zapłać." Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej w Zbarażu *Juliusz Opolski*.

— **Na posiedzeniu** Tow. lekarskiego w Czerniowcach odczytał przewodniczący odezwę protomedyka gal. dr. Biesiadeckiego o zakładzie kąpielowym w Morszynie, przyczem polecił lekarzom-członkom towarzystwa wypróbowanie w praktyce prywatnej tamtejszej wody gorzkiej, której skuteczność równa się najsławniejszym zagranicznym mianowicie: Saidszyckiej, Pilnauerskiej, Sedlickiej itd.; również skuteczną okazuje się sól glauberska i preparaty solankowe, bromowe i borowinowe, wydobywane ze źródeł morszyńskich.

— **Józef Kwiatkowski**, jeden z najzdolniejszych budowniczych w Polsce, dnia 14. października zakończył nagle życie w podróży z Mińska (litewskiego) do Warszawy, na stacji k. ż. Horodło. — Urodzony w roku 1820 w Kaliszu, kształcił się w swej sztuce za granicą, gdzie też przepędził znaczną część życia, zwidzając całą Europę i przebywając w głównych jej stolicach, a między innemi w Konstantynopolu, gdzie jeden z najpiękniejszych pałaców sułtańskich jest jego dziełem. W r. 1854 zamieszkał był w Kijowie i tam zbudował wiele pięknych gmachów, które dziś są prawdziwą ozdobą miasta, jak n. p. t. z. „Dom szlachecki" i śliczny pałacyk słynnego estetyka i krytyka polskiego, Michała Grabowskiego, z którym łączyła go serdeczna przyjaźń. Następnie przeniósł się ś. p. Kwiatkowski do Warszawy, gdzie miał czynny udział w odbudowaniu spalonego ratusza. W Krakowie, gdzie ś. p. Kwiatkowski przebywał także lat kilka jako budowniczy Banku galicyjskiego, znajdują się równie pamiątki jego talentu, a między innemi piękny pałac bar. Puszeta. Ostatniemi laty, mianowicie od roku 1877 ś. p. Kwiatkowski zamieszkał stale w Warszawie, przy swoim bracie Ludwiku, także budowniczym, który go przygarnął do siebie, jako dotkniętego paraliżem i zrujnowanego na mieniu przez smutny zbieg okoliczności. Nagła śmierć ś. p. Kwiatkowskiego wywołała wielki żal w Warszawie, gdzie był powszechnie lubianym i szanowanym. W pośmiertnej tece zostało wiele planów i rysunków artystycznych, cenionych przez znawców bardzo wysoko.

— **Osobliwe zamiłowanie w morzu.** Jak donosi *Gaulois*, powziął hr. Bardi, syn księżnej Parmy, a siostrzeniec hr. Chamborda, szczególną myśl spędzania życia na morzu, w którym to celu kazał zbudować sobie yacht, który mu ma służyć za stałe mieszkanie. Hrabia cieszy się niewymownie swoim pomysłem i z niecierpliwością wygląda jego urzeczywistnienia, matka jednak wcale jego zapatrywania nie podziela.

— **Herszt rozbójników.** Jak z Genui donoszą, przystawiono tam z Ameryki północnej osławionego herszta rozbójników, nazwiskiem Randazzo, który przed kilku laty, gdy go w Palermie z więzienia do sądu wieziono, zdołał z wozu zeskoczywszy, ujść swojej straży, poczem się do Ameryki przeniósł. Tu założywszy handel owocami południowemi, dorobił się mająteczku 40.000 lirów, aż go nareszcie włoska policja wytropiła.

Jego powierzchowność ma być tak charakterystyczną, iż mogłaby służyć malarzom za model bandyty włoskiego. Szczególna też, że dopuściwszy się 6 morderstw, mógł się potem tak spokojnemu zawodowi życia poświęcić.

— **Rezultat** tegorocznych egzaminów państwowych na uniwersytecie wiedeńskim był następujący: Z 309 kandydatów, którzy się do egzaminu zgłosili, złożyło go 233 a 76 reprobowano. Z aprobowanych przeszło 94 jednogłośnie, 29 z odznaczeniem w jednym lub kilku przedmiotach, a 3 z odznaczeniem we wszystkich przedmiotach. Możeby i nasz uniwersytet poszedł za przykładem wiedeńskiego i także ogłaszał rezultat egzaminów państwowych.

— **Proces o dwumęstwo** toczyć się będzie w tych dniach w Petersburgu. O ile zbrodnie dwużeństwa są dosyć liczne, o tyle dwumęstwo jest wypadkiem bardzo rzadkim w kryminalistyce.

— **Eksperyment ze skazańcem.** Nowojorski lekarz, Elgia, przedłożył sądowi propozycję, ażeby mordercy prezydenta Garfielda nie tracono od razu tylko poddano następującemu eksperymentowi: Niech dobry strzelec tą samą kulą, którą Guiteau zranił Garfielda, zada taką samą ranę, z tej samej odległości i w to samo miejsce skazańcowi. Ponieważ lekarze konsultujący Garfielda nie mogli zbadać dokładnie jego rany i ponieważ nie sekcjonowano jego trupa, eksperyment powtórzony na jego mordercy może oddać niemałe usługi nauce. Na podobny projekt tylko Amerykanin zdobyć się może!

— **Proces o morderstwo.** Czytelnicy raczą przypomnieć sobie, że w zeszłym roku donosiliśmy o tragicznym wypadku, którego widownią była Częstochowa. Ks. Adrjan Nicz, starruszek, został znaleziony w pomieszkaniu swojem nieżywy. Ciało jego było spalone na popiół. Sądzono z początku, że nieszczęśliwy przypadkiem przewrócił lampę i przez własną nieostrożność stał się pastwą płomieni. Wkrótce jednak okazało się, że ks. Nicz został zamordowany, a złoczyńcy podpalili jego mieszkanie dla zatarcia śladów zbrodni. Do okropnego czynu przyznali się po pijanemu w szynku dwaj młodzi mieszczanie częstochowscy Maciejowski i Różański, pośredni zaś udział w okropnem morderstwie mieli czterej inni: Cywan, Iłykowski, Klekot i Cejacz. W tych dniach sąd skazał dwóch głównych zbrodniarzy na 12- i 8-letnie ciężkie roboty w kopalniach, innych zaś na roty aresztanckie i zamknięcie w twierdzy.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Dr. **Roszkowski**, prof. na uniwersytecie naszym, rozwija ogromną autorską czynność; niema prawie czasopisma, w którem by nie można znaleźć jego prac dotyczących spraw prawno-politycznych. Szereg artykułów jego zamieszczonych w *Muzeum* krakowskiem (niestety już niewychodzącem) dotykał przedmiotn nader zajmującego o prawie międzynarodowem, który zwrócił na siebie powszechną uwagę. Obecnie w *Urzędniku* okazały się dwie prelekcje wstępne tegoż autora „O znaczeniu encyklopedji i metodologii nauk prawnych." Niemniej interesującemi były korespondencje dr. Roszkowskiego z kongresu literackiego w Wiednin do jednego z tutejszych dzienników, gdyż szan. profesor gorliwy brał udział w rozprawach tegoż kongresu.

— (*I. J. A.*) Właśnie wyszła część druga Śpiewnika Polskiego wydawanego staraniem Towarzystwa pedagogicznego i układanego przez nauczyciela muzyki p. Jana Czubskiego, zawierająca pieśni dla klasy II i III szkół ludowych. Wiersze należycie dobrane, pióra naszych najlepszych na polu tem pisarzy, podłożył p. Czubski pod muzykę zawsze słowom odpowiednią, melodyjną i dla młodych śpiewaków nie zbyt trudną. Są to melodje bądźto ludowe bądźto kompozycji mistrzów narodowych, jak Moniuszki, Chopina i całego szeregu ich poprzedników i następców. Dorobienia głosu wtórującego (pieśni bowiem śpiewnika tego przeważnie na dwa głosy ułożone są) dokonał tu sam p. Czubski, który jest też kompozytorem większej połowy pieśni. I w tych krótkich melodjach objawia się znakomicie talent kompozytorski p. Czubskiego, który zwłaszcza na polu muzyki wokalnej tak kościelnej jak i świeckiej już sporo dzieł niepospolitej wartości stworzył.

Wielce urozmaicona obfitość w pieśni melodyjne, oraz metodyczny układ Śpiewnika zalecają go nie tylko szkołom, ale i kółkom rodzinnym, a duch ojczysty, którym pieśni tchną, wniknie głęboko w serca dzieci, z któremi matka przygrywając je przespiewa.

— Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego wyszły Wypisy francuskie dla 5. i 6. klasy szkół wydziałowych, ułożone przez panią Stefanię Wechslerową, nauczycielkę przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie. Wypisy zalecają się szczególnie doborem oryginalnych ustępów z autorów francuskich, zastosowanych dla młodocianych umysłów uczennic. Dołączony słowniczek i uwagi w odsyłaczach powiększają jeszcze zalety tych Wypisów.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, numer 43. zawiera: Pułkownikowa, historja prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego. — Pogadanka, przez Kazimierza Grzymałę. — Macosza dola. Opowieść z XVI stulecia, przez dr. Antoniego J. — Teatr, przez W. Bogusławskiego. — Mińsk. — Teatr w Żytomierzu od roku 1808 do roku 1864. — Z podróży majora Serpa Pinto w poprzek Afryki. — Przypadek i jego prawa. Według dr. M. Cantora, skreślił B. Z. — Starosta Strzemieniec, podanie gminne. Z prowincji. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Podróże i etnografia.) — Kronika polityczna. — Odpowiedzi redakcji. — Zadanie szachowe nr. 138. Bibliografia. — Zadanie konikowe nr. 90. — Ryciny: Jesień. Z obrazu F. Wagnera. — Mińsk gub. po pożarze. — Tresowanie psa. Z obrazu Weisera. Teatr w Żytomierzu.— Dodatek: Kłamstwo Sabiny, przez księżnę Kantakuzen-Altieri (forma 12, 13).

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

— *Biesiady literackiej*, tygodnika ilustrowanego nr 303 zawiera: Córka kupca weneckiego w XVI w. (drzeworyt podług obrazu Metzlera). — Z Warszawy. — Hannibal ante portas! czyli Świdrzykowska jedzie! komedja w 1 akcie, przez M. Gawalewicza. — Listy z Zakątka, przez J. I. Kraszewskiego. — Teatr i muzyka. — Józef Rychter drzeworyt podług fotografii Mieczkowskiego). — Wróżby i czary (z drzeworytem podług obrazu A. Glaize'a, z galerji Gupila w Paryżu). — Pośród wulkanów, przez dr. Pawła Iouga. — Miłość kobiety, nowella. Listy polityczne. — Kalendarzyk. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedź. — Pytania. — Okruszyny. — Gazetka. — Rebus. — Dodatek powieściowy zawiera powieść: Wiarusy starej gwardji, arkusz 6.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla podniesienia chowu bydła zakupił inspektor kultury krajowej br. Villa Secca z polecenia ministerjum, w Pinzgau, stado rogacizny, które już na Bukowinę wysłano. Jak się dowiadujemy, otrzymał wspomniany inspektor nanowo zlecenie dalszego zakupna znacznych stad takiego bydła, które może i naszej prowincji się dostanie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W dzisiejszem *Nowoje Wremia* czytamy co następuje:

„Z Warszawy nam donoszą, że ordynat hr. Tomasz Zamojski otrzymał koncesję na przeprowadzenie drogi żelaznej z Lublina na Turobin do galicyjskiej granicy. Wójtowie gmin w powiatach: Lubelskim, Janowskim, Zamojskim i Tomaszowskim otrzymali polecenie z ministerjum dróg i komunikacyj, aby wszelkiemi sposobami pomagali inżynierom w trasowaniu projektowanej drogi, które to trasowanie ma wkrótce już nastąpić."

* *

Wiedeń d. 27. października. (Pryw.) Rada państwa zbierze się dnia 8. albo 14. listopada. Dzisiaj o godz. 12. odbędzie delegacja przedlitawska, a o godz. 5. węgierska pierwsze swoje posiedzenie. Centraliści kandydują Schmerlinga na prezydenta, a Smolkę na wiceprezydenta delegacji przedlitawskiej. Preliminowane na rok 1883 ekstraordynarjum ministerstwa wojny wynosi 532.754 złr.

Wiedeń d. 26. października. Preliminarz ministerstwa wojny na r. 1882 wynosi 105,742.868 złr., t. j. o 1,600.000 złr. więcej niż na r. b. uchwalono. Nadwyżka ta wywołana została podrożeniem wszystkich materjałów, tudzież zapreliminowaniem koni dla kapitanów i dalszemi budowami fortyfikacyjnemi.

Zadar d. 26. października. Pobór do landwery z okolic Risanu i Morinia odbył się w porządku.

Berlin d. 26. października. Jak *Germania* donosi, kapituła wrocławska wybrała sufragana, ks. Gleicha na administratora dyecezji.

Paryż d. 26. paźdz. Nowo wybrani deputowani starają się urządzić zgromadzenie wszystkich frakcyj lewica dla przeprowadzenia fuzji między lewicy a unią republikańską, i stworzenia tym sposobem większości dla gabinetu Gambetty.

W Bollec odpowiedział Gambetta przewodniczącemu komitetu republikańskiego robotników, że w rzeczypospolitej wszystkie interesa powinny być w harmonii. Demokraci muszą się wyrzec zawiści i nieufności ku wyższym klasom, a natomiast okazać usposobienie pojednawcze.

Konstantynopol d. 26. października. Porta zamianowała komisję dla uregulowania pospołu z delegowanymi Moskwy sprawy kosztów wojennych mających się Moskwie wypłacić.

Ponteba d. 27. października. Królestwo włoscy ze świtą przybyli tu o godz. 6. m. 40 rano, i po prezentacji o g. 7. m. 10 wyruszyli do Wiednia. Pogoda stosunkowo sprzyja.

Bielak (Villach) d. 27. października. Królestwo włoscy przybyli tu o godz. 8. min. 25. Ze czcią witał ich szef krajowy, władze rządowe, reprezentacje gminne i korporacje. Po przeglądzie wojskowej kompanii honorowej król Humbert zaszczycił szefa i burmistrza dłuższą pogadanką, poczem nastąpiło śniadanie w bogato przystrojonej sali dworca kolejowego. Po śniadaniu wręczyły damy bielackie bukiet królowej, która uprzejmie podziękowała. W pół godziny królestwo śród hucznych okrzyków dalej wyjechali.

Wiedeń 25. październ.	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	75 90	76 05
„ w srebrze 5 „	76 65	76 80
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 5	121 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	13[illegible] 75	133 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 —	133 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 —	172 50
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	— —	— —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	101 25
Bukowińskie	100 10	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 45	118 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	131 50	132 —
Węgierska poż. po 100 złr.	121 75	122 25
Tureckie pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	147 —	147 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	264 —	265 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	357 —	357 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	353 75	354 25
Niższo-austr. eskont. po 500 złr.	830 —	890 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	824 —	826 —
Unionsbank po 100 złr.	139 50	140 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 50	149 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	135 25	135 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171 —	172 —
Elżbiety „ 200 „ „	211 —	211 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2350 —	2360 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	191 —	191 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	309 —	309 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	26 50	27 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	175 —	176 —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	218 50	219 —
„ „ L. B. „ 200 „	240 75	241 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 —	165 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165 50	166 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	331 50	332 —
Südbahn po 200 zł. sr.	143 50	144 —
Tramway wied. po 170 zł.	197 75	198 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	161 —	162 —
Węgier. półno.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 —	166 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165 75	166 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118	118 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 20	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 60	— —
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Galic. bank hipot. 5 pr. wa.	102 20	102 60
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 —	103 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 05	101 20
„ „ „ w. a. 5 „	99	99 20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	98 40	98 70
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	95 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 —	99 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 50	99 —
„ em. 1869 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	100 —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	105 25	105 75
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	— —	106 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 40	99 80
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1872 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 —	94 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 —	98 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 —	95 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 —	98 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 30	97 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 25	97 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	90 —	90 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 50	178 —
Klary po 40 złr. m. k.	40 —	40 25
Insbruckie prem. poż.	24 —	24 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 75	— —
Krakowskie po 20 złr. m. k.	21 25	22 25
Lublańskie prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 50	40 25
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 25	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	52 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 —	50 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 40	25 80
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 75	31 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	42 —	43 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 95	58 05
Frankfurt 100 mark.	57 95	58 05
Hamburg 100 mark	57 95	58 05
Londyn 10 funt. szterl.	118 50	118 60
Paryż 100 franków	46 20	46 8.

Dziś, we czwartek d. 27. października 1881

DZWONY z CORNEVILLE

opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

Jutro, w piątek dnia 28. października na dochód funduszu wdów i sierót po członkach stow. wzajem. pom. mieszczan lwow.

KAWALER z FIOŁKAMI

(Der Veilchenfresser)

komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Gustawa Mosera, przekład Józ. C. i J. T.

Przyjechali dnia 27. października 1881.

HOTEL ŻORZA: E. Oczosalski z Rusiatycz. Z. Dembowski z Kosienic. S. Dolański z Baranowa. Książę J. Świdrygełło Świderski z Dźwiniacza. J. Götz z Wiednia. Z. Berg z Drezna. J. Hirsch z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI: S. hr. Łubiński z Krakowa. G. M. Jaxa z Chamiec z Moskwy. A. Malinowski z Jaroczyna. T. Chrząszcz z Sowity. M. Marjański ze Stryja.

HOTEL ANGIELSKI: K. Gorajski z Umieszcza. L. Gutteter z Balic. J. Terlecki z Smolnika. A. Makomaski z Królestwa. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. T. Jaworski z Rozdołu. W. Ciemirski z Komarna.

HOTEL LAZARUSA: W. Szomek ze Złoczowa. J. Schwarz z Przemyśla. L. Frostig z Probużna. S. Schrank z Brodów.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 27. października.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej galic. Karola Ludwika	318 —	321 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	175 50	178 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	308 50	312 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ okres.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 75	102 75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 80	103 80
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 75	101 75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 —	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	20 75	22 75
„ „ Stanisławowa	24 75	26 75
V. Monety.		
Dukat holendorski	5 51	5 61
„ cesarski	5 58	5 63
Napoleondor	9 34	9 44
Półimperjał rosyjski	9 62	9 75
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	57 70	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 26. października 1881.

godzina 2 minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	178.—	Węgier. kred. ak.	362.50
Anglo-austr.	152.—	Unionsbank	143.40
Kolej Kar. Lud.	314.50	Nordbahn	236.—
Kolej Połnd.	147.50	Kolej Alföld.	173.50
Kolej Elżbiety	214.50	Kolej Lw.-czer.	176 50
Węg. Nordostb.	167.—	Wied. Comunal.	129 50
Węg. obl. p. w zł.	96.—	Galic. indemniz.	101.—
Węg. kolej zach.	168.50	Kolej siedmiog.	111.25
Renta węg. 6%	118.65	Losy tureckie	—.—
Bankverein	138.30	Ros. rubel pap.	1.26—
Losy węgier.	122.—	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: hausse.

Wiedeń, 27. października 1881

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredytowe	367.30	Anglo-austrjac.	153.50
Kolei Kar. Lud.	319.50	Kolej Połudn.	147.—
Unionsbank	144.50	Napoleondor	9.38
Rosyj. banknoty	1.26	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, d. 26. października

godzina 5 minut 27 po południu:

Rosyjs. bank.	217.80	Akcje kredyt.	629.—
Lombardy	256 50	Galicyjskie	135.25
Kolei Rumuń.	62.20	Austr. banku	172.25

Jedynym niezawodnym środkiem przeciw

hemoroidom

jest

Maść dr. Labiche.

We Lwowie w apt. Z. RUCKERA, w Brodach w apt. A. INLENDERA. Cena słoika zł. 1.80.

Ażeby pomyłki i nieporozumienia uchylić, ośmielam się szanownej P. T. publiczności zwrócić uwagę, że oprócz mej filii przy ulicy Kazimierzowskiej nr. 28 obok Brygidek, żadnej innej tu we Lwowie nie posiadam, upraszam przeto łaskawie moich szanownych odbiorców, ażeby wprost do mojej tu wspomnianej filii udawać się zechcieli.

Z poważaniem

Józef Klein,

c. k. fabryka farb, lakierów i wyrobów chemicznych we Lwowie.

!! Na długie wieczory !!

poleca się

CZYTELNIA

A. Wojewódki

we Lwowie

ul. Dominikańska 4.

zaopatrzona w najlepsze i najnowsze dzieła polskie, niemieckie i francuskie. 4102 3—12

Księgarnia

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie,

otrzymała na główny skład

Ł-ś Adam, hrabia.

Przez sen i na jawie.

Cena złr. 1.50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4124 2—3

Doktor wszech nauk lekarskich

Maksymilian Münzer

były sekundarjusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu

osiadł stale w Kołomyi

i rozpoczął swoją praktykę lekarską.

W

Stowarzyszeniu Pracy Kobiet

we Lwowie, ul. Teatralna l. 10,

rozpocznie się z dniem 1. listopada nowy kurs kroju sukien damskich połączony z ćwiczeniami praktycznemi.

Stowarzyszenie „Pracy Kobiet“ prócz tego utrzymuje następujące szkoły fachowe:

Szkołę kroju sukien damskich,
„ szycia na maszynie,
„ szycia białego, cerowania, haftu i znaczenia,
„ wyrobu frędzli,
„ wyrobu koronek klockowych,
„ robót pończoszkowych.

Uczennice przyjmuje się:

Do szkoły kroju sukien damskich za opłatą 8 zł. za kurs dwumiesięczny; nauka praktyczna 2 zł. miesięcz.

Do szkoły szycia na maszynie za opłatą 3 zł. za kurs.

Do szkoły szycia białego za opłatą 1 zł. miesięcznie; wpisowe 2 zł.

Do szkoły wyrobu frędzli za opłatą 3 zł. za kurs.

Do szkoły wyrobu koronek klockowych za opłatą 3 zł. za kurs.

Do szkoły robót pończoszkowych za opłatą 10 zł. za kurs.

W pracowniach Stow. Pracy Kobiet przyjmują się obstalunki na bieliznę i roboty pończoszkowe wszelkiego rodzaju. 4169 1—1

Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony i panny służące.

!!Cztery medale zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby NA WŁOSY, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. PILIPTON, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wytysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek tanin wy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska. do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,

4003 3—? *magister farmacji i chemik sądowy.*

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

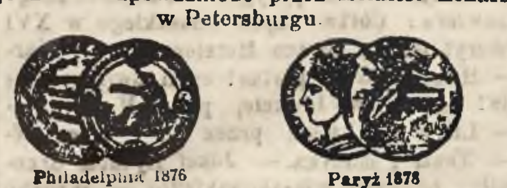
Główne składy w aptekach: W Stanisławowie u p. Stechera, w Tarnopolu u p. Jamrógiewicza, w Przemyślu u p. Naklika, w Podhajcach u p. Karzyniewicza, w Stryju u p. Dragowskiego; oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu



Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Ruckera, w Warszawie w apt. dr. Ch. Heinricha, w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich głównych aptekach

---

Składy komisowe.

Płótna i bielizny stołowej,

Perkali białych, schirtingów itp.

PODSZEWEK

bawełnian. dla zakładów krawieckich,

Kołder sławuckich,

oraz

Ajencja berlińskiej farbiarni Spindlera,

w magazynie

Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka, 88.

4034 **Ceny fabryczne.** 4-6

---

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, flaszka po 85 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec,

[E. Winckler].

Wiedeń, I. Regierungsgasse Nr. 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 8853 2—?

WINOGRONA

z Föslau,

szczepu włoskiego,

dla kuracji,

poleca handel

Karola Bałłabana,

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą. 4024 5—?

Winogrona

Netto $4^2/_{10}$ kilo kurac. fran. nr. 1, zł. 1.80
„ $4^2/_{10}$ „ „ „ „ 2, „ 2.—
„ $4^2/_{10}$ „ salonowych „ 3, „ 2.20

Powidła świeże.

Netto $4^3/_{10}$ kilo tegorocznych w najlepsz. gatunku frnc. nr. 1, zł. 1.80
„ $4^3/_{10}$ kilo doskonałych „ 2, „ 1.70

Śliwki wkrótce wysyłać będę
„ $4^3/_{10}$ kilo od zł. 1.60 do zł. 2.—

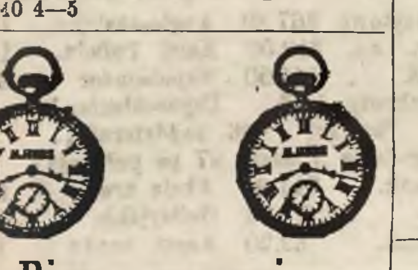
Kawa

Ceylon najl. gat. kilo od zł. 1.65 do 1.80
Marmolada morelowa kilo zł. 1.80
Słonina i smalec kilo od ct. 76—78
jakoteż i inne artykuły korzenne wysyłam codziennie.

Tomasz Gurowicz,

Królewska ulica, **Budapeszt.**

4010 4—5



Pisma uznania.

Do p. **M. HERZ,** fabrykanta zegarków we Wiedniu, Stefansplatz Nr. 6.

Kobyle d. 23. listopada 1880.

U mego szwagra dr. Leona Koźmińskiego, burmistrza w Tarnopolu widziałem bijący zegar pendułowy do nakręcania co ośm dni, który został kupiony u pana szacownego roku za 80 zł. Ponieważ pańska firmę mój szwagier jak najlepiej na zacmendaują pana radcy dworu p. Wierzbickiego polecił mi uprzaszam itd. Mieczysław Konopacki, właściciel dóbr w Kobyle p. Zaleśce.

Czerniowce d. 8. grudnia 1877.

Jeszcze w roku 1873 kupiłem u pana męski zegarek złoty remontor Nr. 76727, w r. 1875 złoty damski Nr. 75536 i jestem z tychże zupełnie zadowolony. Ponieważ potrzebuję podarku na wiosnanie itd. Gabriel Moor, c. k. profesor gimnazjalny w Czerniowcach.

Dalsze pisma uznania przeglądać można codziennie w handlu we Wiedniu, Stefansplatz 6. Cl k ll nomowanszystkich gatunków zegarów (ściennych), pendułowych itd.) gratis. Zakład dla reparacji. Zamówienia za zaliczeniem.

3873 4—6

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4^1/_2$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881 począwszy** tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 8933 8 ?

NAJLEPSZYM Papierem Cygaretowym jest **LE HOUBLON**

FRANCUSKIEGO WYROBU.

PRZED NAŚLADOWNICTWEM ostrzega się!!

Papier ten jest tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każda karteczka zawiera stempel „Le Houblon“, a każdy karton opatrzony jest niżej wskazaną marką ochronną i sygnaturą.

CAWLEY et HENRY, jedyni fabrykanci PARIS.

Propres du Brevet

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu,

Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, zdrowym i wzmacniającym dla chorych, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie ma produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Paven sławny chemik, członek Instytutu francuzkiego, w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do spożywania przez ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brazylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnemi.* 8636 2—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy prawdziwej Tapioki Groulta znajdują się we Lwowie u p. K. Mikolascha i w magazynie korzennym p. St. Markiewicza.

Cukiernia Müllera

przy placu Marjackim

poleca ½ kilo

12 gatunków karmelków 90 ct.
najwyborniej. pomadki zł. 1.50
własnego wyrobu pierniki po 1, 2, 3, 4 i 5 ct.

O każdej porze uznana jako najlepsza **kawa, herbata i czekolada.** 4147 1—6

---

250 litrów mleka

na miejscu, lub loco Lwów, dostarczyć może codziennie **Zarząd dóbr Malczyce** o. p. **Mszana.**

Bliższa wiadomość pod powyższym adresem, lub przy ulicy Majerowskiej, nr. 3, piętro II. 4163 1—3

Nauka

rachunkowości państwowej

dla spraw austro - węgierskiej monarchii

w polskiem wydaniu

Teodora Kulczyckiego

ces. kr. radcy rachunk. i docenta uniwersytetu lwowskiego,

do nabycia po **4 złr.** u wydawcy albo w biurze dyrekcji galicyjskiej kasy Zaliczkowej, we Lwowie, Rynek, l. 17. 4078 2—12

---

3 miliony złr

na 4½ — 5%

wydane będą w całości lub częściowo na dobrą hypotekę dóbr ziemskich, posiadłości fideikomisowe i gminom.

Konwersja starych wierzytelności nie podlega należytościom stemplowym i fiskalnym. — Łaskawe zlecenia należy podawać do pełnomocnika pana **dr. Rippely** adwokata nadwornego i sądowego we Wiedniu, VI Mariahilferstrasse nr. 46. 3841 1—2

Giełdowe interesa

załatwia **rzetelnie i spiesznie** z zachowaniem najściślejszej dyskrecji **Wilhelm Feiffer,** Börsen - Commissions - Geschäft, **Wiedeń, IX, Hahngasse, 20.**

Efekta mogą być za miernym procentem tak długo prolongowane, dopokąd nie będą mogły być z korzyścią zrealizowane. Wyjaśnienia udzielają się najchętniej. 3068 2—6

WINOGRONA

Wysyłka w koszach około 5 kilo z opłatą porta do każdej stacji pocztowej, tylko za uprzedniem nadesłaniem należytości 2 zł. (także eksport win) **P. v. Torkos** w Modern pod Preszburgiem. 3719 1—1

Nędznicy

wielki romans

Wiktora Hugo

w 10 tomach

wychodzi zeszytami od 4 do 5 arkuszy co 2 tygodnie

Cena zeszytu 30 centów.

Można nadsyłać na kilka zeszytów naprzód, przesyłka pod opaską franko.

NAKŁAD

Księgarni Polskiej

WE LWOWIE 8963

Biuro wywiadowcze

Julii Witoszyńskiej

pod l. 28, Rynek, we Lwowie,

poleca Szanownym rodzicom i opiekunom: nauczycielki egzaminowane, posiadające język francuski, niemiecki i muzykę; tudzież Francuzki rodowite z muzyką; dalej Niemki rodowite z muzyką: także nauczycieli uzdolnionych i posiadających obce języki. Poleca również bony: Niemki, Francuzki i Polki. 4134 2—3

Najprzedniejsze kuracyjne codziennie świeże

Winogrona

FESLAWSKIE

duże słodkie

MARONY włoskie

świeży

Kawior astrachański

i świeżą

Musztardę kremską

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

3923 2—?

Pledy do podróży

sztuka po zł. 4, 5, 8, 12 Pledy, któreby się nie podobały, będą za zwrotem portorjum przyjęte napowrót.

Dla średniego mężczyzny na ubranie jesienne, materje z dobrej wełny owczej 3·10 metra za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny owczej za 7 zł. 44 ct., na ubranie z przedniej wełny owczej za 10 zł., na ubranie z zupełnie delikatnej wełny 12 zł., prawdziwie kolorowe materje na pantalony, tużurek i na całe ubrania, materje na płaszcze na deszcz, szewiot, peruwien, doskin, gumi, piluniowe, tyfel, sukno na bilardy, materje na paltoty damskie, menżykowy, kamgarny, materja na sarzutki poleca

Jan Stikarofsky,

skład fabryczny w Bernie.

Wzory wysyłam franco, karty wzorów dla krawców niefrankują się. Zwracam uwagę panów krawców na obfity wybór, jak niemniej na nader tanie ceny. 4015 11—24

Pracownia

sukien i okryć damskich,

oraz

Zakład nauki kroju i szycia bielizny 4165 1—6

J. Jurkiewicz,

ulica Halicka, l. 44, na dole,

przyjmuje szycie na maszynie, hafty, obszywanie dziurek, oraz naprawę bielizny, jako to: wstawianie przodów, rękawów i t.d. po nader niskich cenach.

Poszukuje się panienek do nauki kroju, od 1. list pada się rozpoczynającej.

Ekspedytor pocztowy

biegły w swym zawodzie i mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Bliższe szczegóły udzieli z grzeczności urząd pocztowy w Boryniczach. 4170 1—3

Francuz

rodowity w pewnych latach, posiadający język francuski, włoski i niemiecki oraz grę na forte ianie do ukończenia. Poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem p. **Julii Witoszyńskiej Rynek l. 28.** 4184 3—3

Wszelką zwierzynę

po najlepszych cenach

skupuje

pojedynczo i hurtownie

główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1

i uprasza pp interesowanych o łaskawe oferty.

---

5 kilo kawy

wysyłam opłatnie cło, porto z doliczeniem kosztów za opakowanie pocztą za zaliczeniem w poręczonych smacznych gatunkach po cenach hurtownych, a to:

Bahier wyśm za kilo zł. 1.20; **Rio** dosk. po zł. 1.25; **Santos** wyśm. po zł. 1.33; **Laguayra** doskon. po zł. 1.55; **Jawa** zielona dosk. po zł. 1.45; **Portorico** wyśm. zł. 1.60; **Ceylon** dosk. po zł. 1.70; **Perłowa Ceylon** wyśm. zł. 1.80; **Perłowa Cuba** wyś. zł. 1.85.

5 kilo Ryżu włoskiego Glacé w dosk. gatunku kilo po 40 ct., wyśm. po 38 ct.; **ind. Rangoon** Ima po 30 ct.

Oliwa w flaszkach oplecionych zawierająca $3^1/_2$ kilo netto, a to: **Nizejska** wyś. kilo zł. 1.50; z **Aix** wyśm. zł. 1.45; **Oliwa stołowa** zł. 1.10, dosk. zł. 1.30.

KOSZ 5-kilowy

cytryn nowych, wybranych Ima 35—45 sztuk po zł. 2.10 i **pomarańcz** 30—45 sztuk po zł. 2.10.

Cennik: korzeni, sardelów, sardynek, herbaty, oryg. rumu z Jamaiki, owoców południowych i delikatesów.

3875 **i t p, gratis i franco.** 1—3

T. J. FELS

w Trjeście.

Młoda wdowa

poszukuje miejsca za bonę lub klucznicę. — Bliższa wiadomość pod adresem S. B. post rest. Lwów.

Nader wielkiej doniosłości

dla óczu każdego.

Prawdziwa dr. White

woda do ócz

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Oelze p. Grossbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flakonach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Tarnopolu u apt. F. Jamrogiewicza.

Należy żądać wyraźnie tylko dr. White „Wody do ócz“, wyrabianej przez Bogumiła Ehrhardt.

Wyciągi z listów. Panie Tr. Ehrhardt! Doświadczyłem sam, że pańska prawdziwa dr. White **Woda do ócz** wyświadcza dobrą usługę, dlatego (zamówienie) Klein-Drensen d. 10. października 1880 r. W. Baumgart. Dalej: Cierpię zawsze na oczy a pańska prawdziwa dr. White woda do ócz robi mi bardzo dobrze (zamówienie). Hansen, d. 6. paźdz 1880. Pani Rädel.

Baczność!

„Drukarz w okamgnieniu“ (Augenblicks-Drucker) D. R. P. Nr. 14120, jest jedynym patentowanym aparatem do kopiowania za pomocą farby drukarskiej.

Tenże dostarcza na suchej drodze bez prasy dowolną ilość jednostajnie wydatnych czarnych (także pstrych) trwałych odbitek, które przy pojedynczych wysyłkach, mają w całym świecie zniżone porto pocztowe.

Augenblicksdrucker przewyższa wszystkie dotąd istniejące aparaty do kopiowania, a to: hecto-autopoligrafy i t. p. nietylko co do wydatności, lecz także w dokładności odbitek, ni mniej pod względem pojedynczości i taniości.

Kompletny aparat z dwoma płytami francuskiemi: Nr. 1. $^{23}/_{32}$ cntm. zł. 9; Nr. 2. $^{26}/_{40}$ cntm. zł 12; Nr. 3. $^{30}/_{50}$ cntm. zł. 18 z opakowaniem.

Prospekty, świadectwa, oryginalne kopie i t. p., natychmiast na żądanie gratis. 3837 3—?

Reichenberg w Czechach.

Steuer & Dammann.

Józef Klein

obok Brygidek — Ul. Kazimierzowska 28.

C. k. fabryka lakierów

poleca

Lakier bursztynowy

z farbą do podłogi w czterech odcieniach

wysycha niezawodnie w przeciągu 6 godzin

za 1 klg. zł. 1. 4167 1—12

Masę do zapuszczania posadzek

w trzech odcieniach

1 pudełko pół kilog. 40 centów.

Polecam również własnego wyrobu **farby suche i tarte, lakiery wszelkiego rodzaju, pokosty, produkta chemiczne,** jakoteż główny skład artykułów dla browarów i gorzelń.

PASY skórzane do maszyn.

Na żądanie posyłam cenniki **franko.**

we Lwowie



Cygarniczki bursztynowe

toczone **a nie lane,** poleca podpisany skład fabryczny po następ. tanich cenach:

Cygarniczki do cygar w ład. szkatułkach			Cygarniczki do papierosów lub cygar virginia.		
Nr. 1.	12 ctm. dług.	zł. 5.—	Nr. 1.	10 ctm. dług.	zł. 3.—
„ 2.	10 „ „	„ 4.—	„ 2.	9 „ „	„ 2.50
„ 3.	9 „ „	„ 3.—	„ 3.	8 „ „	„ 2.—
„ 4.	8 „ „	„ 2.50	„ 4.	7 „ „	„ 1.50
„ 5.	7 „ „	„ 2.—	„ 5	6 „ „	„ 1.—
„ 6.	6 „ „	„ 1.80			

Podana miara bez nasadek z pianki morskiej.

Podając powyższe nadzwyczaj niskie ceny spodziewam się zupełnie wyparować zdrowiu szkodliwe imitacje, a tem samem utrzymać uzasadnioną sławę naturalnych bursztynów. Wszystkie imitacje nie mają w sobie ani okruszki bursztynu, lecz robione są z kopalu i sprzedawane jako cygarniczki bursztynowa lane. Jest to złudzenie, **albowiem lanych bursztynów niema.**

Ceny prawdziwych cygarniczek z morskiej pianki

w formach cylindrowych, w szkatułkach:

Do cygar.			Do papierosów i cygar virginia.		
Nr. 1.	13 ctm. dług.	zł. 3.50	Nr. 1.	13 ctm. dług.	zł. 2.—
„ 2.	12 „ „	„ 2.50	„ 2.	12 „ „	„ 1.75
„ 3.	10 „ „	„ 2.	„ 3.	10 „ „	„ 1.50
„ 4.	9 „ „	„ 1.50	„ 4.	9 „ „	„ 1.25
„ 5.	8 „ „	„ 1.—	„ 5.	8 „ „	„ 1.—

Cygarniczki, któreby się nie podobały, będą najchętniej wymieniane, a względnie należytość zwrócona. Odprzedającym rabat. Wysyłka za nadesłaniem należytości lub pobraniem. 8720 1—12

W. HENN, we Wiedniu, X, Dampfgasse, 11.

Wiedeński

Zakład ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu.

Zupełnie wpłacony kapitał akcyjny

złr. 1,000.000 wal. austr.

ZAKŁAD ubezpiecza:

1. **Na przeżycie.** (Tablica I) Kapitał wypłacony zostanie spadkobiercom, na wypadek śmierci, w którymbądź czasie, lub ubezpieczonemu nawet w 85 roku życia; dalej:
2. **Kapitały posagowe na rzecz dzieci.** (Tablica III) Premia płaci się tylko do śmierci kontrahenta a na wypadek śmierci może być ubezpieczenie przeniesione na innego faworyta.
3. **Podwójny kapitał** (Tablica IV.) wypłacony tylko raz na rzecz ubezpieczonego nawet na wypadek dożycia oznaczonego wieku, a po raz wtóry na wypadek dójścia do pewnego terminu po śmierci na korzyść spadkobierców.
4. **Kapitał z poborem renty.** (Tablica V.) Ta kombinacja nie istnieje w żadnym innym zakładzie ubezpieczeń i ma to przeznaczenie, nietylko dla zaopatrzenia familii, lecz jednocześnie siebie samego. Renta wypłaca się tedy na rzecz ubezpieczonego w razie pewnie oznaczonego wieku aż do śmierci, a po śmierci otrzymują spadkobiercy prócz tego kapitał ubezpieczony. 8712 2—8

Roczna premia wynosi podług powyższych tablic:

Wiek przystąpienia	Tablica I dla zł. 1000	Tablica III dla zł. 1000 na 20-letni przeciąg	Tablica IV dla zł. 1000 na 25-letni przeciąg	Tablica V dla zł. 1000 kapitału i zł. 100 renty na 65 rok życia
25	złr. 18.80	złr. 37.10	złr. 41.60	złr. 22.67
30	„ 22.50	„ 37.85	„ 43.40	„ 28.32
35	„ 26.40	„ 38.60	„ 46.10	„ 35.38
40	„ 31.70	„ 39.75	„ 48.60	„ 45.78
45	„ 38.20	„ 41,10	„ 52.10	„ 61.57
50	„ 46.80	—	—	„ 87.51

Wszystkie bliższe objaśnienia udzielają się najchętniej: we **Wiedniu, I., Himmelpfortgasse 6,** lub w każdej **Jeneralnej - Głównej -** lub **Podajencji Wiedeńskiego Towarzystwo ubezpieczeń.**

C. k. przyw. i marka ochronna. Premiowana w Paryżu 1878.

Eucalyptus esencja do ust

Desinfekcyjno-Antiseptyczny środek konserwacyjno prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. C. M. Fabera, we Wiedniu, lekarza przybocznego ś. p. Jego Wysokości cesarza Meksyku.

Esencja do ust Eucalyptus niszczy każdy nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale; jest pewnym środkiem na ból zębów spróchniałych; odwania powietrze w szpitalach stanowcze, napełnia pokoje orzeźwiającem powietrzem. — Ces. rosyjski rząd saprowadził esencję do ust „Eucalyptus“ w publicznych szpitalach, jako środek odwaniający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości szkorbutowe w ustach. **Cena flakonu zł. 1.20** W zapusie w apt. Philipa Neusteina we Wiedniu, tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach i perfumerjach austr.-węg. monarchii i za granicą.

Główny skład u **Feliks Griensteidl,** Wien, I., Sonnenfelsgasse 7. 8871 24—40

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS“ służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów. We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w apt. J. Beizera Z. Ruckera i P. Mikolasch A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jaskólskiego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“